Nr. 200. We Lwowie — Czwartek dnia 1. Września 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Bazylianin o OO. Jezuitach.

Od dawna wiadomą jest rzeczą, że prasa ruska, szczególniej dwa jej główne organy: uważane za organ duchowieństwa nacyonalnego *Diło* i moskiewski *Haliczanin* przez cały czas reformy zakonu OO. Bazylianów miotały niecne oszczerstwa i fałsze na tych, którym jedyny zakon ruski zawdzięcza dźwignięcie się z zupełnego upadku i obecny świetny rozwój, t. j. na OO. Jezuitów. W roku bieżącym papież uwolnił Jezuitów od reformy i Bazylianie otrzymali napowrót swój samorząd. Mimo tego nie ustają napaści prasy ruskiej na wskrzesicieli zakonu św. Bazylego. Oto nie dalej, jak w niedzielę 28 bm. pojawił się w *Dile* bezecny paszkwil pt.: „Jezuickie złoczyństwa w zakonie bazyliańskim“. Z paszkwilem i oszczerstwem nikt szanujący swą godność nie będzie się rozprawiał i dlatego my pomijając milczeniem napaści *Diła* i *Haliczanina*, przytaczamy słowa, które o OO. Jezuitach opublikował w *Rusłanie* jeden z najwybitniejszych reformowanych Bazylianów, O. Platonid Filas, przełożony misyi bazyliańskiej w Kanadzie. Oto jego słowa:

„Ojcom Odnowicielom naszego Zakonu Cześć i Sława!... Przez całych 22 lat wprzęgnięty w ciężkie jarzmo reformy zakon OO. Jezuitów służył naszemu zakonowi; służył, bo taka była wola Stolicy apostolskiej; ta sama wola dziś zwolniła go od długiej — przydługiej służby. Świetnych, wspaniałych dzieł, spełnionych zaszczytnie przez swych synów, liczy zakon OO. Jezuitów bardzo wiele — reforma naszego zakonu zajmie miejsce bezsprzecznie w szeregu pierwszych i najznakomitszych, jakich on (zakon OO. Jezuitów) w ciągu ostatnich stuleci dokonał Bogu na chwałę, na pożytek ludzkości i na swą własną chlubę.

Najznamienitszych mężów, jakich liczył w swem gronie, nie pożałował dla nas: imiona Gaspara Szczepkowskiego, Michała Mycielskiego i Piotra Bapsta, którzy w ręku swem dzierżyli główny ster reformy, imiona Wojciecha Hoodisa, Józefa Wasilewskiego, Józefa Wierzbickiego i innych, którzy kształcili młodzież zakonną w naukach i karności zakonnej i obserwacyi reguł klasztornych, zostały uwiecznione w dziejach naszego zakonu.

Wszyscy oni służyli tak, jak na synów wielkiego ich ojca, św. Ignacego przystało: nie żałowali ani czasu, ni trudu, ni sił, ani zdrowia. Przed niebezpieczeństwami, czy z zewnątrz, czy wewnątrz reformy powstającemi — nie ustępywali. Ścisłą, szczytną, głęboką nauką, szerokiem doświadczeniem — dźwignęli zakon Bazylego Wielkiego do życia nowego i bujnego; dwie setki zakonników, głoszących z zapałem panowanie Chrystusa i prawd Jego, stawili w szeregi bojowników i spadkobierców ducha św. Jozafata, dla ruskiej Cerkwi znamiennych kaznodziejów, dla narodu ruskiego niestrudzonych pasterzy, dla prowincyj zamorskich odważnych misyonarzy, dla kleru ruskiego doświadczonych spowiedników-kapłanów, hierarchii ruskiej wydali dostojnych władyków; kraj cały, od stolicy do najzaciszniejszych zakątków słowem Bożem głoszonem i w niezliczonych wydawnictwach szerzonem napełnili.

Kto pamięta rok 1882, kiedy to reforma pierwsze stawiała kroki wśród społeczeństwa, z którego głośne nazwanie się katolikiem uchodziło za zdradę ruskości a wielbienie odszczepieńca Naumowicza było znamieniem patryotyzmu, kiedy to schizma rosyjska przemocą zgniótłszy resztki naszej Cerkwi w Chełmszczyźnie, chytrymi manewrami potrafiła obmotać i purpurę św. Jura, nie mówiąc o prozelityzmie Ławczaków, Diaczanów i innych, kiedy to wszystkie klasztory w kraju wyglądały jak ponure miny, — i kto porówna z owym stanem dobę dzisiejszą, w której reforma dobiegła do szczytnego końca, i kto ogarnie w całości wszystkie te mozoły i trudy i gorzkie chwile wewnątrz reformy i przewrotne napaści z zewnątrz tejże pochodzące, i wszystkie te prace i ofiary, jakich podjąć się musieli i jakie z godnością ponieśli w ciągu 22 lat ci mężowie, którzy reformę dźwigali, ci ojcowie nasi, którzy nam życie zakonu wskrzeszali, — ten musi odczuć w głębi swej duszy prócz najżywszych porywów wdzięczności, jeszcze i podziw wobec ogromu ich poświęcenia dla dobra naszego, podziw wobec ogromu dzieła, jakiego oni dokonali.

Reforma odnawia 16 klasztorów, niektóre z fundamentów na nowo wznosi; reforma pozostawia zakonowi okazałe cerkwie zamiast starych i ciasnych; reforma powołuje do życia nową kongregacyę zakonną na Rusi: zakon Sióstr Służebniczek, reforma odnawia i rozszerza zakon Sióstr Bazylianek; reforma porządkuje zaniedbane gospodarstwa i majątki klasztorne; reforma zapełnia biblioteki klasztorne; co najważniejsze zaś: reforma pozostawia zakonników, zakonników świadomych swego celu i ideału, zakonników oddanych całem życiem temu celowi i jego ideałom, zakonników miłujących i dbających o pracę, naukę i chwałę dla narodu, Cerkwi i Chrystusa. Cześć Wam, nasi Ojcowie-Odnowiciele zakonu!

Zapłata wasza jest pełna — taka, jakiej mogliście oczekiwać, podejmując się reformy w imię Chrystusa i swego zakonodawcy: zapłata nie uszczuplona żadnym ludzkim incydentem, czysta, bo tylko od jednego Boga spodziewana.

Od zakonu, od nas wy niczego nie bierzecie: nawet należnej podzięki nie jesteśmy w stanie wam objawić. Myśmy przez lat 22 byli świadkami naocznymi waszej pracy bezinteresownej. Wam zarzuciła przewrotność ludzka, żeście marnowali nasze dobro; a myśmy przez 22 lat patrzali na to, jak wyście dziesiątki tysięcy nam wyjednywali, dzięki swym wpływom i zabiegom i wnosili je w nasze ubogie klasztory, by naszej licznej młodzieży zakonnej podać chleb, odzież i naukę. Dla siebie wyście od nas przyjęli ubogą celę, ale i tę wyście kosztami swego zakonu urządzali, z kosztów swego zakonu wyście swą odzież pokrywali, książki sobie kupowali: zapłata wasza jest pełna, niczem ziemskiem nie obniżona!

Cześć Wam, cześć Waszemu Zakonowi!

Czcigodnemu ojcu prowincyałowi Bapstowi, powołanemu przez Boga, aby umiejętną ręką i ojcowskiem sercem zakończył reformę naszego zakonu, — osobny hołd szle nasza kanadyjska misya: Tobie i tobie jednemu ona zawdzięcza swe istnienie, tyś ją rozwijał i podtrzymywał swą opieką i modlitwami, tyś nas misyonarzy zagrzewał do pracy i poświęcenia dla Boga i bliźnich — cześć Tobie i wdzięczność od nas i naszej misyi i całego naszego zakonu najszczersza i najgłębsza.

Hieromonach *Platonid Filas*, Z. św. B. W. przełożony misyi oo. Bazylianów w Kanadzie.

Listy z Japonii.

Ku wyspie Wschodzącego Słońca.

Na pokładzie „**Glencoe**“ 21 lipca.

(Wyjazd do Matzuyama. — Ruch na pokładzie okrętu. — Uprzejmy kapitan. — Kabina oficerska. — Jak w dworku szlacheckim. — Awanturniczy statek. — Korespondent czy jeniec wojenny? — Obiecanki. — Odjazd generałów. — Mistrz Tanaska. — Kraina złudzeń.)

Skoro tylko otrzymałem, od ministra wojny pozwolenie odwiedzenia Matzuyama, miejsca pobytu jeńców rosyjskich, wybrałem się natychmiast w podróż.

Z Tokio do Matzuyama to podróż nielada. Przedewszystkiem jest ona uciążliwa. Trzeba przejrzeć mnóstwo rozkładów jazdy, tabele kompanij okrętowych i jechać przez 3 dni i 3 noce lądem i wodą. Niemniej trudnym jest powrót z Matzuyama. Nie dziw przeto że tę właśnie miejscowość obrali Japończycy za siedzibę jeńców wojennych.

Do Yokohamy przybyłem koleją wczoraj popołudniu. Na dworcu ujrzałem ogłoszenie w języku angielskim: „Parowiec „Glencoe“ odjeżdża do Kobe, Nagasaki i Szanghai o godzinie 4 popołud.“ Było pół do 4; miałem więc czas wsiąść na okręt, który mię zawiózł do Kobe miasta, objętego planem mojej podróży.

Gdy wszedłem na pokład, nikt mię o nic nie pytał; nie zwrócono na mnie uwagi zapewne dlatego, że wziąłem ze sobą tylko małą walizkę ręczną Na pokładzie ruch znaczny. *Coolies* znosili na pokład ciężary mniejsze i większe, a zapewne dla ulżenia sobie w pracy śpiewając, pod popularną melodyę podkładali własne słowa.

Dokoe, dokoe!
Oya da yo oya da yo!
Dokoe dokoe!
Choi choi da, choi choi da,
Dokoe, dokoe!

(Nuże, nuże! To jest wielka paka (?)! Dźwigaj! dźwigaj! A to mały pakiet, mały, mały! Nuże, podnieś go!) Zadzwoniono po raz trzeci; mostek cofnięto i parowiec posuwa się powoli. Miasto w oczach mych maleje, potem znika. Jeszcze widać las masztów w porcie, mgła osłania Yokohamę, a po brzegach wyzierają zielone pagórki. Upłynęło sporo czasu, a nikt nie żądał ani biletu, ani papierów. Zniecierpliwiło mię to wreszcie, dlatego, natknąwszy na kapitana, zapytałem:

— Czy pan kapitan?

— Jestem nim. A pan kim jest?

— Podróżnym.

— Ależ to nie jest okręt pasażerski — odpowiedział kapitan szorstko — nie przyjmujemy podróżnych na pokład. Tu niema kabin. Wszak to jest *cargo-boat*!

Musiałem mieć nie osobliwszą minę, bo kapitan począł się śmiać.

— Spodziewam się, że nie będę zmuszony teraz wysiadać — rzekłem, wskazując ręką na pełne morze.

— Nie, nie! — odpowiedział kapitan, a przejrzawszy moje papiery, dodał: — Jest pan naszym miłym gościem. Moja kabina na pańskie usługi, Ja muszę i tak noc spędzić na pokładzie, ponieważ nie wypłynęliśmy jeszcze z morza Wewnętrznego. Obecność pana nie deranżuje mnie. Będzie pan jadał przy stole oficerskim Dobrze?

Jeden z majtków wprowadził mnie do pięknej kabiny. Właśnie siedzę wygodnie przy biurku i piszę ten list do *Gazety Narodowej*.

Czy był kiedy kto z czytelników w kabinie oficerskiej na dalekiem morzu? Sciany w takim pokoiku bywają obwieszone obrazkami, fotografiami osób i miejscowości, zasuszonymi kwiatami. Wszystko to przypomina dawne saloniki po starych dworkach, jakie widzieliśmy za lat dziecięcych. Dziś to po wsiach coraz rzadsze, a z wielkich miast dawno wyrugowane, jako niemodne.

Z rozrzewnieniem patrzałem na ten ołtarzyk pamiątek, przypominający zacisze naszych prababek ... zapadły kąt litewski, tak i na stare okręty w odległych, zamkniętych morzach moda niema łatwego dostępu. Dziwna rzecz! Kabina na japońskim „Glencoe“ przypomina mi zakątek domowy, życie rodzinne... A więc i dla mieszkańca tej kabiny istnieje świat wspomnień, kraina pamiątek! Mam przed sobą podobiznę krajobrazu: to strony rodzinne kapitana-Anglika. Oto schludna wioska na zielonem wybrzeżu morskiem; z pomiędzy drzew wyglądają białe chatki, pokryte dachem szkockim. Po środku strzelista wieżyczka kościółka gotyckiego. W małej przystani kilka starych żaglowców. Pod tym obrazkiem torbeczka na papiery, misterna robótka dziewiczych rączek. Na ścianach bocznych fotografie kobiece, a właściwie fotografie jednej osoby w różnych odstępach czasu. Najstarsze zdjęcie: 4-letnia dziewczynka, najnowsze kobieta z dzieckiem na kolanach. Inna fotografia przedstawia to dziecko w wózku. Nad łóżkiem podobizna staruszki. Co rana spotyka się kapitan ze słodkim uśmiechem babuni. Wszystko to żyje i patrzy na mnie. Gdy sobie przypomnę niedawne jeszcze lata, gdy i moi najbliżsi żyli jeszcze i że dziś nikogo z nich już nie pozostało, ciężko wysiedzieć w kabinie — wychodzę na pokład.

„Glencoe“ przewozi kontrabandę wojenną; jest więc okrętem, naruszającym prawo. Istnieją statki awanturnicze, gotowe do wszystkiego, podobnie jak są i ludzie rezolutni, nie liczący się z trudnościami. Załoga składa się z ludzi różnego wieku, gorących patryotów, nieustraszonych. Każdy z majtków ma rewolwer lub sztylet.

Położenie korespondentów wojennych w Japonii jest nie do pozazdroszczenia. Traktują nas tu po prostu, jak jeńców wojennych. Każdy nasz krok zawisłym jest od ministerstwa wojny. Pisałem wam swego czasu, że sztab jeneralny pozwolił nam na wyjazd pod Port Artura; w ostatniej chwili pozwolenie cofnięto.

Oto próbka rozmowy, jakie się powtarzają od czterech miesięcy w ministerstwie. Sprawozdawca do oficera sztabowego z sekcyi prasowej

— Kiedy odjeżdżamy?

— Co najrychlej!

— Czy istotnie?

— Nie inaczej. Bądźcie panowie gotowi!

— Możemy telegrafować do naszych dzienników?

— Rozumie się, za parę dni; jeszcze nieco cierpliwości.

— Zobaczymy szturm na Port Artura?

— Dlaczegożby nie?

— Słowo?

— Słowo!

— *Merci!*

Wczoraj zrana udałem się do sztabu, aby się pożegnać ze znajomymi oficerami, którzy stanowią świtę odjeżdżającego na pole walki marszałka Oyamy. Na ulicach tłumy narodu, chorągwie, muzyki.

Przed zabudowaniem sztabu jeneralnego długi sznur powozów, koni wojskowych. Wewnątrz gmachu mnóstwo oficerów różnych stopni. Przedstawiłem się jenerałowi Fukoszima, który był dotychczas „naszym“ szefem.

— Jenerale, cześć ci i pozdrowienie; racz przyjąć moje życzenia!

— O, dziękuję, dziękuję! — odpowiedział kłaniając się po wojskowemu — zobaczymy się tedy na polu walki!

— Tak, ale kiedy?

— Wkrótce, niebawem!

Nie wypadało mi wyznać, iż mu nie dowierzam. Skończyło się na tem, że pojechałem na wyspę Szikoku. Przed opuszczeniem sztabu udałem się do kapitana Tanaska, który ostatnimi czasy był naszym tłumaczem z urzędu. Nazywaliśmy go *master* (maestro, maitre, nauczyciel), ponieważ gdy nam podawał depesze, czytał powoli, a my siedząc dokoła stołu, przepisywaliśmy je, jak dyktat. Zdawało się nam, żeśmy wrócili do szkoły.

— *Master, a good Voyage!* — rzekłem do niego.

— Nie jestem w stanie wypowiedzieć — były słowa kapitana — jak mi jest przykro opuszczać towarzystwo pana tak miłe i dystyngowane. Ale zobaczymy się jeszcze..

— Na polu walki; to wiem. Ale proszę mi powiedzieć otwarcie, czy czas pozwoli mi jeszcze udać się do Matzuyama?

— Może tak, a może nie. W czasie wojny wszystko ulega zmianie.

— Z wyjątkiem nas, którzy zmuszeni do pozostawania w stolicy, od 4 miesięcy nie widzimy żadnej zmiany.

Na tem rozmowa się urwała. Uwagę mą zwróciły okrzyki z poza okien. To publiczność żegnała wodzów, wsiadających do powozów. Pierwszy odjeżdżał marszałek Oyama, o twarzy sympatycznej, uśmiechniętej, dalej generał Kodama, z wejrzenia przypominający generała francuskiego; nos orli, wąs w górę bródka hiszpańska; wreszcie generał Fukoszina, wzrostu nizkiego, przysadkowaty, o twarzy marsowej, bystrem oku. Straże prezentowały broń...

Musiałem przerwać pisanie w kabinie, gdyż morze poczęło się burzyć i pióra nie było można utrzymać w ręce. Nie trwało to długo, bo wnet wyłoniło się wybrzeże Kinszu, na którem znajduje się Osaka, miejsce naszego wypoczynku. Po drugiej stronie widniał półwysep Izu, nad którym dominuje śnieżny szczyt Fuji-Yama, góra wyniosła, majestatyczna, strzelająca w niebiosa, jak olbrzymi monument. Podnóże góry otaczała gęsta mgła błękitna i zdawało się, że Fuji-Yama zawisnął w powietrzu. Powiedziano mi, że góra ta nie jest widzialna z takiej odległości, a to, na co patrzałem — to złudzenie, odbicie, gigantyczne fantasma. Dziwnym jest ten kraj Wschodzącego Słońca; zarówno jego mieszkańcy jak i przyroda owiane jakimś tajemniczym urokiem poezyi, a obcemu nie podobna odróżnić złudzenia, wizyi od rzeczywistości.

J. Jeżdyński.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Ze strony japońskiej niema żadnych wcale doniesień urzędowych. Kuropatkin zamilkł, za to jen. Sacharow codzień telegrafuje, ale rzeczy, z których niepodobna sobie wyrobić pojęcia o położeniu. Wojskowi europejscy sądzili i sądzić tak musieli według relacyj rosyjskich, że Rosyanie utworzyli z Liaojanu drugą Plewnę, tylko że Osman basza ostatecznie wskutek głodu kapitulować musiał, Kuropatkinowi zaś głód wcale nie zagraża i ma wygodną komunikacyę z Mukdenem, której Japończycy przerwać nie zdołają, skoro w Mukdenie zgromadzone są znaczne już wojska. Zdawało się, że jak z Portem Artura Japończycy rady sobie dać nie mogą, tak pod Liaojanem zęby sobie wyłamią.

Być też może, iż Kuropatkin całą armię Oyamy uwięzi pod Liaojanem, ale podobno na to się nie zanosi. Tak np. donosi jen. Sacharow: „Wojska nasze cofnęły się na swoje stanowiska“. Co to znaczy? Chyba że nastąpią dalsze boje. Ale to tak wygląda, że tak, jak w poprzednich aferach, skończy się rychłym odwrotem Rosyan bez dalszych bojów — i Kuropatkin prawdopodobnie ustąpi z Liaojanu bez widocznej potrzeby.

Ze wszystkich doniesień rosyjskich widać to, że Rosyanie koncentrycznie cofają się z własnej woli, albo — z musu ku Liaojanowi. Pamiętać zaś trzeba, że do 28 bm. armia rosyjska była podzielona na dwie części, o 30 do 50 kilometrów od siebie odległe — a to korpus południowy przy kolei mandżurskiej koło Anszanczanu i korpus wschodni koło Anpingu na południowy wschód od Liaojanu. Silnie obwarowaną pozycyę pod Anszanczanem Rosyanie opuścili, co jest rzeczą pod względem strategicznym ważną i nad rzekę Szaho, na połowie drogi między Anszanczanem a Liaojanem się cofnęli. Według wiadomości londyńskich z Tokio Japończycy niepowstrzymanym impetem zajęli także Anping i Zanghoyen; Rosyanie nawet nie bronili Anpingu i znaczne zapasy w nim pozostawili.

Petersburg d. 30 sierpnia. Jen. Sacharow telegrafuje pod d. 29: Dziś po południu rozpoczął nieprzyjaciel z wyżyn, położonych na południe od Wanbatej, żywą kanonadę na wszystkie nasze pozycye. Ogień trwał do godziny 7 wieczorem. Na prawem skrzydle naszej południowej armii operował jeden oddział. Oddział ten dnia 28 bm. wstrzymał marsz nieprzyjacielskiej kolumny, która usiłowała obejść nasze prawe skrzydło. Wśród trudnych stosunków, w istnym labiryncie wąwozów, na rozmokłych drogach, na terenie zarośniętym na wysokość człowieka, oddział ten miał wielkie trudności do zwalczenia. Dnia 29 bm. wyśledzono rozległe japońskie biwaki w dolinie Szikko koło Sidiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskie koło Bamatun. Pół sotni kozaków pod komendą porucznika Koniewa spotkało na drodze do Tantaj oddział, złożony ze 150 czunchuzów i rozbiło go. Dowódca bandy i 47 czunchuzów padło, czterech dostało się do niewoli. Wskutek rozbicia tej bandy przywrócono spokój w okolicy i uwolniono ją od band czunchuskich.

Petersburg d. 31 sierpnia. Telegram jen. Sacharowa, wysłany d. 30 bm., opiewa: Wczoraj ustawił nieprzyjaciel działa i skierował je na wszystkie nasze pozycye. O godz. 5 rano zaczęła się gorąca walka artyleryi. O godz. 9 stwierdzono, że główny atak Japończyków skierowany jest na centrum naszych pozycyj. Ogień szrapneli nieprzyjacielskich wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk dość znaczne straty. Komendant 6 bateryi brygady wschodnio-sybirskiej, podpułkownik Pokatilow padł. Japończycy kierują zawzięty atak na nasze centrum, a o godz. 9 byli w bezpośredniej blizkości naszych przednich straży.

Londyn d. 30 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Liaojanu: Rosyanie są zupełnie zdezoryentowani co do planów japońskich. Japończycy z gwałtownością ruszają naprzód, podczas gdy Rosyanie pośpiesznie się cofają, przyczem ich własny tabor stoi im

---

7

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

IV.

Liselotte z pełnem naręczem kwiatów powracała z ogrodu. Chciała przyozdobić pokój na przybycie matki. Od kwiatów szła do niej oszołomiająca woń wiosny, wiosny, która barwiła i rozweselała wszystko. I oczy Liselotty jasno świeciły. Wiośniana radość młodego serca, harmonizująca z wiosną natury, budząca nadzieję szczęścia, kładła różowe tony na jej delikatną twarzyczkę. W czasie jej porannych spacerów po parku i po polach wonie kwiatów, śpiew ptasząt, krople rosy, blaski słońca budziły w jej sercu słodkie marzenia, które, jak wirujące motyle, pozostawały już przy niej dzień cały. Czy czytała, czy wyszywała barwne wzory na kanwie, czy uczyła dzieci w szkółce wiejskiej pierwszych zagadnień rachunkowych, czy pomagała Guście układać bieliznę w wielkich szafach, owe marzenia ciągle snuły się po jej główce.

Cóż bo stać się nie mogło? Mogło się pokazać, że Ludwik nie jest dzieckiem swoich rodziców, chociaż był tak uderzająco podobnym do ciotki Zuzanny i do Kordelii... Rodzina mogła się go wyrzec, ale ona swoją miłością zapełni mu życie, a swoim majątkiem zapewni mu spokój... Lub też, a jak to pięknie będzie, oboje odtrącą od siebie wszelkie pokusy świata, wszelkie inne, nowe miłości i wierni sobie, pozostaną, on starym kawalerem, ona starą panną i oboje już siwi, zejdą się kiedyś nad jeziorem i ręka w rękę przechadzać się będą ponad niem przy blaskach zachodzącego słońca i opowiadać sobie o cierpieniach swych serc z czasów młodości... I wiele jeszcze innych historyj stać się może.

Może się stać, że Ludwik nie zniesie wyrzeczenia i jednego wieczora — aż serce jej biło na samą myśl o tem — zapuka do jej drzwi i będzie jej prosić aby z nim uciekła... Bułanek będzie już stać osiodłany za bramą wjazdową, potem pojadą pociągiem pospiesznym do Hamburga, potem dalej, aż do Ameryki — Ameryka południowa podobała się jej lepiej, aniżeli Stany Zjednoczone — tam on będzie polował w lasach a ona będzie uczyć kobiety indyańskie postępowego gospodarstwa, za co czcić ją będą, jak boginię... Aż w końcu ona odda swoje życie za ukochanego, nie wie jeszcze, przy jakiej sposobności, prawdopodobnie jego śpiącego wąż otoczy swymi pierścieniami, a ona własnemi rękami będzie starała się węża oderwać i ukąszoną zostanie...

Te fantazye wywierały dziwnie usypiający wpływ na jej myśli i uczucia. Skrzydełka motyle tak długo migotały przed jej oczyma, aż oczy jej poczęły niepewnie i niejasno patrzeć na sprawy życia codziennego, aż rzeczywistość rozpłynęła się w złotych i tęczowych majakach.

Zupełnie zadowolona mieszkała w wyczarowanem przez siebie państwie wraz ze swoim bohaterskim, kochającym ją ponad wszelkie wyobrażenia Ludwikiem. Zdarzało się nawet, że obecność żywego Ludwika, który flegmatycznie rozmawiał z wujem o okopywaniu buraków lub sprzedaży wełny, którego suknie często trąciły stajnią, wywoływała w niej uczucie pustki i osamotnienia. Niepokoiła się tem, ale w marzeniach swoich pozostała niezmienną.

Naraz wszystkie jej myśli zwróciły się ku matce. Jednego dnia, zebrawszy swoją odwagę, zapytała wuja Mateusza:

— Wuju, czy mama moja była wybitną aktorką?

— Wybitną? No, zapewne tak nie nazywano jej nigdy — odparł pobłażliwie, głaszcząc swoją patryarchalną brodę i mówił dalej — była bardzo piękną i umiała się dobrze ubierać. Przypominam sobie, że to ja sam zwróciłem uwagę Baltazara na nią... Gdybym był wiedział, jaki koniec sprawa weźmie...

Liselotte pytała dalej a głos jej drżał:

— Czy moja matka nie uczyniła ojca szczęśliwym?

— Kochane dziecko — odpowiedział baron wymijająco — każdy ma swój krzyż do zniesienia. Zeszły się tam dwie przeciwności, a twoja matka nie zawsze znachodziła się właściwie. Być zresztą może, że twój ojciec w swojej wielkiej miłości i dobroci nie był dość surowym względem niej. Ale będzie najlepiej, jeżeli ty nigdy nie będziesz poruszać tych rzeczy. Nie powinniśmy ani sądzić ani wydawać wyroków..

Rozmowa ta obudziła w Liselocie pierwszy świadomy opór przeciw pojęciom rodziny Recklingów, przeciw duchowi, w którego atmosferze od kilku miesięcy żyła, a który ani nie sądził ani nie wydawał wyroków, a jednak tak zimno i systematycznie odtrącać umiał. Od razu pojęła, jak żywa, wesoła mama musiała się przeciwko niemu buntować.

I nagle uczuła, że do matki należy. I od tej chwili z pewną buntowniczą przekorą cieszyła się na przyjazd matki.

Z pewnością matka jej musiała być artystką. Estetyzm papy pociągnął go ku niej. Przypominała sobie, z jaką serdecznością ojciec zawsze mówił o matce, gdy opowiadał o jej powodzeniu w świecie, w towarzystwie, na wyścigach, na korsie, gdy mówił o jej zabawach, w których już od dawna nie mógł brać udziału, a na które i Liselotte z powodu swej młodości uczęszczać jeszcze nie mogła; zresztą zajętą była pielęgnowaniem papy. Lecz teraz zatęskniła za tem szumnem, wrzącem życiem, którego zapach przynosiła mama w fałdach swoich szeleszczących toalet.

Nareszcie przyjechała mama i przywiozła ze sobą olbrzymie kufry, pudełka na kapelusze, srebrem okute podróżne necessaires, jedwabne poduszeczki, kasetki na perfumy i na papierosy, białego pieska i kakadu.

Liselotte i Kordelia wybiegły naprzeciw niej. Przybieżała także otyła Gusta, kołysząc się jak usłużny słoń. Brinkmann w półliberyi prześcigając Gustę, omal jej nie przewrócił.

Pani baronowa od razu wszystkich zatrudniła. W pięć minut potem kucharka posłała już pomocną dziewczynę do wsi poszukać, czy w kramie wiejskim nie ma czegoś, co pani baronowej nagle zabrakło. Nawet panna Velhagen, nawet mały groom zostali w ruch wprawieni.

Pierwsza, aby natychmiast zamówić szwaczkę wiejską, drugi, aby pobiegł za pomocną dziewczyną i powiedział jej, że przedmiot, o który pani baronowej chodziło, już się znalazł, ale znowu czegoś innego potrzeba.

Babka z surową twarzą, jak skamieniałą, siedziała pół godziny przy stole jadalnym, czekając.

(C. d. n.)

na przeszkodzie. Rosyjskie straty w ostatnich walkach były bardzo znaczne. Jak donoszą z Tokio, Kuroki zniszczył most kolejowy i linię kolejową między Liaojanem a Mukdenem w kilku punktach, przez co udaremnił połączenie kilku oddziałów armii rosyjskiej.

Londyn d. 31 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Liaojanu pod datą 30 bm. rano: Od godziny 6 rano słychać w kierunku południowym ogień działowy. Ogień artyleryi trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem usiłowali Japończycy zająć jeden z punktów, położony o 8 kilom. na zachód od dworca, rozprószono ich jednak. Sądzą, że oczekiwana walna bitwa dziś się rozpocznie.

Londyn d. 31 sierpnia. *Daily Express* donosi z Petersburga, że od soboty wielkie masy wojsk rosyjskich cofają się z Liaojangu ku północy. Liaojang, jak tłómaczy generalny sztab rosyjski, jest zbyt nizko położony w porównaniu ze wzgórzami od wschodu i południa, obsadzonemi przez Japończyków, aby można było skutecznie bronić tych pozycyj. Straż tylna w Liaojanie jest bardzo silna.

Tokio d. 31. sierpnia. (Biuro Reutera). Straty japońskie pod Anping wynosiły około 2.000 zabitych i rannych. Straty Rosyan są również bardzo znaczne. Japończycy zabrali koło Anping i Anszanczan 16 dział.

Paryż d. 31 sierpnia. Według doniesień z Liaojanu przeniesienie rosyjskiej kwatery głównej do Mukdenu już się rozpoczęło, 40.000 żołnierzy ma, o ile to będzie możliwem, jak najdłużej bronić Liaojanu, aby tymczasem cały transport doszedł na Mukdenu.

Doniesienia „Localanzeigera“.

Korespondent berlińskiego *Localanzeigera* w głównej kwaterze rosyjskiej donosi: Rosyanie w poniedziałek nie cofali się, opróżnienie pozycyj przez wojska rosyjskie na froncie wschodnim nastąpiło ze względów strategicznych, celem zajęcia korzystniejszych pozycyj, aby przyjąć w najbliższych dniach ogólną bitwę z Japończykami. Sytuacya w Liaojanie jest niesłychanie naprężona. Panuje tu gorączkowa działalność celem przygotowania się do bitwy, której wynik może rozstrzygać o losach całej kampanii. Korespondent telegrafuje, że nie może, rzecz naturalna, udzielić żadnych szczegółów o rozwinięciu się frontu armii rosyjskiej, nie sądzi przecież, aby Liaojan stał się dla Rosyan drugim Sedanem. Sądzi on, że wschodnie skrzydło rosyjskie rozstrzygnie o zwycięstwie.

We wtorek rankiem korespondent został obudzony hukiem dział. Gwałtowny ogień działowy grzmiał na wszystkich wzgórzach, otaczających Liaojan od południa i wschodu. Korespondent ubrawszy się, pospieszył do biura cenzora. Tam przez okno obserwował padanie granatów japońskich. Następnie po nadaniu depeszy odjechał na front. W chwilę potem dowiedział się, że Japończycy powyżej Liaojanu jeszcze nie przebyli rzeki Taitsiho, co jest rzeczą niezmiernie ważną dla nadchodzących walk.

Bitwa rozstrzygająca rozpoczęła się dziś, we wtorek o g. 4 nad ranem. Huk dział i salwy karabinowe grzmią nieustannie. Walka artyleryi na wzgórzach jest tak straszną, że zdaje się czasami, jakoby owe wzgórza były wulkanami, wyrzucającymi ze siebie masy ognia. Japończycy rozpoczęli atak na wschód od Liaojanu. Ich piechota posuwała się wzdłuż rzeki Taitsiho z niezwykłą energią i rozpędem. Rosyanie przecież zmusili piechotę japońską do cofnięcia się. Kolumny japońskie musiały na tym punkcie zaprzestać ataku. Obecnie, koło g. 10 rano, najgwałtowniejszy ogień działowy panuje na południu i na południowym zachodzie od Liaojanu. Huk jest tak straszny, że nie można rozróżnić poszczególnych strzałów, słychać tylko jeden nieustanny huk.

Nadchodzi pogłoska, że pułk cesarza Wilhelma II, któremu cesarz przysłał był znaną depeszę przed odejściem na plac boju, właśnie wchodzi na linię bojową i ma się za chwilę zetrzeć z Japończykami. Nastrój w armii rosyjskiej zarówno u oficerów jak i u żołnierzy jest poważny, ale daleki od przygnębienia. Wszyscy spodziewają się zwycięstwa. Ogólna liczba żołnierzy obu armij wynosi przeszło pół miliona ludzi. Wolno przepowiedzieć z góry, że bitwa będzie trwała kilka dni. Jestem obecnie oddalony o 6 kilometrów na południe od Liaojanu. Za chwilę odjeżdżam na front bojowy. Depeszę wyprawiam przez specyalnego posłańca.

Trochę późniejszy telegram z Liaojanu podaje *Berl. Tageblatt*: Walka rozstrzygająca toczy się od wczoraj 5·30 rano. W wielkiem półkolu o średnicy 14 kilom. ustawione jest rosyjskie wojsko koło miasta od kolei aż do rzeki Taitsiho. Ogień armat był nadzwyczaj silny o godz. 11. O godz. 9·30 rosyjskie bateryе zaatakowały Japończyków od północy.

Port Artura.

Daily Mail donosi z Czifu, że dnia 27 bm. przybył tamże z Portu Artura rzemieślnik wojskowy japoński, który werbuje w Czifu robotników dla armii oblężniczej. Opowiada on, że Japończycy dwa razy zdobywali fort nr. 5 i dwa razy musieli się cofnąć; ostatecznie przecież przy trzecim ataku zdołali ów fort zatrzymać w swoich rękach. Jest to niezmiernie ważne stanowisko. W walce pod tym fortem Rosyanie stracili 1500 ludzi, straty japońskie były także bardzo znaczne, lecz złagodzone przez to, że prócz żołnierzy poległo tam wielu robotników chińskich i korejskich, których posyłano naprzód, aby worami, pełnymi piasku, wypełniali rowy. Miny rosyjskie wybuchały przeważnie w chwili, kiedy znajdowali się na tych terytoryach robotnicy.

Londyn d. 30 sierpnia. Japończycy zajęli fort Pajodo, który leży koło Takuszanu i zmusili do milczenia działa innego fortu, na wschód od kolei żelaznej, samego fortu nie mogli jednak obsadzić z powodu, że jest podminowany. Natomiast szturmem zdobyli fort Iczan, a to w ten sposób, że zbudowali naprzeciw wały z worków z ziemią i ustawili działa, z których ostrzeliwali fort. Japończycy dalej są zajęci sypaniem szańców.

Jak *Standard* donosi z Tokio, Rosyanie nie mają już w Porcie Artura prochu bezdymnego. Wogóle cały garnizon mimo zapewnień rosyjskich ma być bardzo zdemoralizowany. Zarówno oficerowie, jak żołnierze tylko niechętnie biorą jeszcze udział w walce.

Londyn d. 31 sierpnia. Z Czifu donoszą, iż Japończykom udało się rzucić z balonu na oblężone miasto silne materyały wybuchowe, przez co wyrządzili w twierdzy straszne spustoszenia.

Na morzu.

Paryż d. 30 sierpnia. Podczas ćwiczeń floty bałtyckiej w strzelaniu skonstatowano na niektórych okrętach uszkodzenia. Jak słychać, car w przyszłym tygodniu zwiedzi port w Libawie, aby zlustrować tam eskadrę bałtycką. Pierwotnego zamiaru zwiedzenia Kronsztadu car zaniechał.

Petersburg d. 31 sierpnia. Na zapytanie, wystosowane przez „Rosyjską Ajencyę telegraficzną“ do Rewalu z powodu rozszerzanych w prasie zagranicznej pogłosek o eksplozyi na pancerniku „Kniaź Suwarow“, nadeszła odpowiedź, że pogłoski te nie są prawdziwe. Pancernik ten skończył ćwiczenia dnia 29 bm. i wyruszy wraz z eskadrą z Libawy na pełne morze.

Wiedeń d. 31 sierpnia. Według telegraficznych wiadomości austryacki okręt wojenny „Aspern“ zawinął do Czifu

Kronika.

Lwów dnia 31. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 1 września Idziego Op — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·35.
W piątek 2 września Justa B. — Gr. kat. Samuiła Prep. — Kal. słow. Czcibóg.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33
W sobotę 3 września Bronisławy i Izab. — Gr. kat. Ftadeja. — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

— **Nowy prezydent Najwyższego Trybunału.** *Wiener Ztg.* ogłasza dziś odręczne pismo cesarskie, w którem cesarz z żalem przyjmuje przejście w stan spoczynku pierwszego prezydenta trybunału kasacyjnego, dra Habietinka, i w uznaniu jego zasług nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda. Cesarz — jak to donosiliśmy — zamianował drugiego prezydenta trybunału, dra Emila Steinbacha, pierwszym prezydentem, a prezydenta senatu, dra Ignacego Rubera, drugim prezydentem trybunału.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego we Lwowie. Antoniego Grzegorza Starzeckiego, auskultantem dla swego okręgu.

Kronika lwowska.

= **Z miasta.** Co za ruch panuje od kilku dni we Lwowie — wprost bajeczny! Widocznie mnóstwo już osób wróciło ze „świeżego powietrza“, mimo to w rozmaitych porach dnia widać sunący od strony dworca długi szereg dorożek, naładowanych koszami, kuframi, torbami, walizkami i innymi tłumoczkami, z poza których ledwie dopatrzeć się można twarzy wracających w dalszym ciągu letników i rozjeżdżających się we wszystkie strony miasta. Bardzo wiele też osób z prowincyi bawi obecnie we Lwowie. To przeważnie rodzice, którzy poprzywozili swoje „pociechy“ do szkół, do egzaminów wszelakich, „poprawek“, zapisów itd. Uderza też zwłaszcza wieczorami — ogromna ilość wojskowych. Oficerowi starsi i młodsi, przebywający chwilowo w naszem mieście, oglądają je dokładnie, w szczególności z zapałem przeprowadzają studya porównawcze nad tem, o ile Lwowianki piękniejsze są od dajmy na to Stanisławowianek, Tarnopolanek lub panien z... Wielkich Mostów. Nie wątpimy, że piękne nasze panie otrzymują na tym konkursie palmę pierwszeństwa.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 1 września o 6 wieczorem.

= **Nowy rok szkolny a przemysł rodzimy.** Biuro Ligi Pomocy przemysłowej odzywa się do wszystkich z prośbą, aby przy zakupnach dla dzieci pamiętali o własnej naszej wytwórczości. Z nowym rokiem szkolnym zwiększa się ruch w rozmaitych działach przemysłu i handlu; potrzeba ubrania, bielizny, przyborów szkolnych, zeszytów, ołówków, piór, bloków rysunkowych, atramentu, tek szkolnych itp. Dotychczas płaciliśmy i płacimy jeszcze milionowy haracz corocznie zagranicy za zakupna robione w tym czasie. Pamiętajmy o tem, że niedostatek, przygniatający cały kraj, wzmaga się z każdym centem, wywiezionym z kraju za towar, którego dostarczyć może nasza własna wytwórczość. Uczmy przy tej sposobności dzieci nasze zdrowego i praktycznego patryotyzmu pamiętając, że kto własnej pracy nie ceni, nie śmie marzyć o odrodzeniu.

= **Anonimy.** Czem jest plotka w naszem życiu — wszyscy to dokładnie wiemy. Nie trzeba chyba uzasadniać, że bardzo wiele nieszczęść rodzinnych i tragedyi jej tylko przypisać musimy. Celniejszym rodzajem plotki jest anonim. Płód to podłości i tchórzostwa, więc zdawać się powinno, że dziecię z takich rodziców zrodzone, bezsilnem być musi i suchotniczy żywot wiedzie. Tymczasem tak nie jest... „Szlachetna“ latorośl ta rozwija się, potężnieje i jak pasożyt toczy zdrowy organizm społeczny. Nawet ludzie najuczciwsi, odebrawszy anonimowe zawiadomienie, reagują mimowolnie, poddają się jego wpływowi, nie umiejąc zdać sobie z tego sprawy, że dyktuje go zawsze zła wola i krecia robota. Niestety! — psychologia każdego człowieka, bez względu na odrębne indywidualności, posiada pewne wspólne cechy. Na dnie duszy nas wszystkich drzemie zawsze zarzewie podejrzliwości i pewnej obawy o przyszłość. Rzecz to zresztą zupełnie naturalna, boć jedynemi sprężynami życia ludzkiego jest instynkt samozachowawczy i próżność. Obudź zarzewie podejrzeń, a wnet ci ono buchnie ogromnym płomieniem, który opanować tak trudno... Budzicielem tym skutecznym jest zawsze anonim, coraz częściej pojawiający się na zachwaszczonym gruncie naszego życia. Autorów tych anonimów, piętnować i ścigać winna zawsze opinia ludzi uczciwych, a może wtedy zdołamy pozbyć się chwastu, może wtedy przyzwyczają się ludzie z zasady nie wierzyć w to, o czem ukrywający się donosiciel informuje.

Kronika krajowa.

Powtórna wiosna! Tegoroczne lato obfituje w rozliczne niespodzianki natury. To niepamiętne upały, to zimna niesłychane w górach, teraz zaś obserwować można powtórną wiosnę w końcu sierpnia.

Na cmentarzu w Brzesku obsypały się na nowo kwieciem kasztany; drzewa te na wpół spalone z dołu, w górze kwiatem bieleją. Czy to nastąpiło wskutek szalonego żaru ostatniego pożaru, czy z jakich innych powodów, nie wiadomo, zawsze jest to zjawisko niezwykłe.

Z bocheńskiego powiatu piszą, że w tych dniach drzewa na nowo kwitnąć zaczynają. Nad Rabą po raz drugi w tym roku okryły się kwiatem akacye, na moczarach zakwitły jaskry i wczesna marcowa kwieć błotna.

Również na plantacyach krakowskich w kilku miejscach zakwitły na nowo kasztany.

Pożar. Wczoraj w nocy wybuchł we wsi Przegorzały pod Krakowem groźny pożar, ofiarą którego padł folwark, należący do probostwa kościoła wszystkich świętych. Straż pożarna krakowska i pogotowie wojskowe zdołały pożar zlokalizować.

Kronika powszechna.

§ **Generał-major Rutkowski**, który zginął w walkach między Anszanczan a Lindiansian, był Polakiem, pochodził z Królestwa, gdzie też miał krewnych i przyjaciół. Rutkowski dłuższy czas stacyonowany był w Nikolsku, obecnie zaś, podczas wojny, brał udział w wyprawie Stackelberga pod Port Artura, która, jak wiadomo, skończyła się klęską. Rodzina śp. Rutkowskiego czas jakiś, po wybuchu wojny, przebywała w Liaojanie, później jednak kazano jej z miasta wyjechać.

§ **Koronacya króla serbskiego.** Program koronacyi króla Piotra I. został już opracowany i przedstawia się nader skromnie. Program uroczystości liczy się ze smutnym stanem skarbu serbskiego, tudzież z klęską nieurodzaju, jaka w roku bieżącym nawiedziła Serbię. Dnia 20 września dygnitarze dworu, urzędnicy i generalicya udadzą się z konaku do katedry, gdzie metropolita poświęci insygnia królewskie, poczem powrócą insygnia z powrotem do konaku. D. 21 września odbędzie się koronacya w katedrze. Ceremonie religijne będą trwały dwie godziny, zakończy się zaś ów dzień defiladą dostojników dworskich, którzy w sali ceremonialnej będą składali królowi życzenia. Wieczorem odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze. D. 22 września odbędzie się rano wielka parada wojskowa, wieczorem zaś przyjęcie na dworze. Na ceremoniał koronacyjny przybędzie król do kościoła konno.

§ **Pożar cukrowni.** W nocy w sobotę zgorzała do szczętu olbrzymia cukrownia w Chełmży, w Prusach Zachodnich w powiecie chełmińskim. Była to największa cukrownia w Europie (druga z rzędu znajduje się w Kruszwicy, w Poznańskiem), to też szkody wyrządzone przez pożar wynoszą 5,000.000 marek. Budynki i urządzenia zabezpieczone były na 8,000.000 w trzynastu towarzystwach ubezpieczeń, które teraz wspólnie zapłacić muszą olbrzymie odszkodowanie.

§ **Los obieżysasa.** *Postęp* poznański pisze: Przyprowadzono do naszej redakcyi wynędzniałego i zgłodniałego chłopca z Galicyi, który odbywał pieszo drogę z Kamińca pod Trzemesznem do Poznania. Z chłopcem trudno nawet się było porozumieć: mógł mieć lat czternaście, pochodził z okolic Stanisławowa i był z pochodzenia Rusinem. Opowiadał on, że ich zwabił w te strony jakiś żyd ajent z Poznania, który od każdego robotnika pobrał 7 marek faktornego, poczem wszystkich robotników rozprószył po Księstwie. Chłopak przyszedł do Poznania do ajenta, którego nazwiska nie znał, tylko wiedział, że jest żydem i że jego książka jest złożona na „sądzie“ poznańskim, tak przynajmniej opowiadał. Zbiedzonego chłopca posłaliśmy na policyę poznańską.

Zmarli.

Seweryn Prawdzic Ciemniewski, wybitna postać z roku 1863, wielce zasłużony obywatel i najlepszy patryota, umarł we Lwowie przeżywszy lat 87. Pogrzeb w czwartek o 4 popoł. z domu żałoby ul. Mikołaja 21.

Julian Fąfara, inspektor lwowskiej rady szkolnej miejscowej, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 55.

Ks. Franciszek Kamiński, kapłan zgromadzenia OO. Misyonarzy, umarł w Krakowie przeżywszy lat 69.

Ze stowarzyszeń.

Sokół II we Lwowie, urządza w niedzielę 4 września na placu powystawowym, obchód „Krakowskich Dożynek“ połączony z zabawą sokolą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Ziarna“ dodatek VIII. „Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych** p. Modesty Olszewskiej (willa Palatyn ul. Gołębia) rozpoczyna w tych dniach drugi rok istnienia pod artystycznym kierunkiem art. malarza Z. Cwiklińskiego. Oprócz nauki rysunku i malarstwa z natury jako nauki przygotowawczej, udzielanej przez p. Cwiklińskiego wchodzą w program tej pożytecznej szkoły roboty kobiece, artystyczne hafty, aplikacye, a nadto stylizowanie i układ ornamentów, wypalanie, malowanie na materyach, na szkle, porcelanie i inne tak wysoko za granicą rozwijające się roboty sztuki stosowanej. Szkoła, o której mowa, ma być wkrótce połączona z pracownią, w której wyszkolone siły będą mogły znaleść praktyczne i korzystne zajęcie. Wpisy rozpoczęto 28 sierpnia.

* **Prof. Jan Skrzydlewski**, uczeń król. Akademii muzycznej w Berlinie i prof. Leszetyckiego w Wiedniu, otwiera 1 września przy ul. Hetmańskiej l. 6 wyższą szkołę gry fortepianowej, przyczem udzielać będzie także lekcyj teoryi muzyki, harmonii i kontrapunktu.

* **„Mazepa“ na scenie niemieckiej.** Korespondent berliński *Dziennika poznańskiego* donosi: „Jedna z pierwszorzędnych scen tutejszych wystawi podobno „Mazepę“ Słowackiego w przekładzie pewnego artysty-muzyka, Warszawianina, którego nazwiska na razie nie podaje. Ciekawem będzie, jak tłómacz wywiąże się ze swego trudnego zadania; ciekawszem jeszcze, jak publiczność niemiecka przyjmie ten utwór jednego z największych geniuszów polskich, który nawet u nas teraz dopiero należycie ocenianym być zaczyna. Będzie to pierwszy utwór polski na scenie niemieckiej po długiej przerwie. Przed wielu laty dawano tu podobno „Jedynaczkę“ Fredry, następnie „Barkarolę“ Gawalewicza i gdyby nie obecnie światowa sława i popularność Sienkiewicza, uważanego tu ogólnie za jedynego reprezentanta kultury i literatury polskiej, nicby o istnieniu tejże nie wiedziano“.

* **„Gazeta fotograficzna“.** Pod tym tytułem poczęło wychodzić we Lwowie nowe czasopismo miesięczne nakładem p. Edmunda Brodkowskiego. W słowie od wydawnictwa powiedziano, że zadaniem tegoż jest obznajamianie początkujących amatorów z używaniem aparatów i przyborów fotograficznych, publikowanie nowych odkryć i wynalazków z dziedziny fotografii, popularyzowanie najlepszych recept na wywoływacze, utrwalacze itd. Jednym zaś z celów *Gazety fotograficznej* będzie także ochranianie publiczności od wyzysku, którego się dopuszczają niesumienni handlarze zagraniczni, przez nadsyłanie pocztą szumnie reklamowanych a bezwartościowych aparatów. Dla zapobieżenia temu podawane będą w *Gazecie fotograficznej* sposoby poznawania dobroci aparatów, opisy nowych urządzeń itd.

* **„Lotne Świstki“.** Pod tym tytułem pojawiło się we Lwowie nowe czasopismo humorystyczne. Pierwszy numer ma bogatą treść, mnóstwo rycin, a także kupletów Ludwikowskiego z podkładem śpiewnym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Wróg ludu“ dramat Ibsena.
W piątek „Madame Sherry“ operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.
W sobotę „Małka Schwarzenkopf“ sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.
W niedzielę „Słodka dziewczyna“ operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.
W poniedziałek „Dom waryatów“ krotochwila w aktach Karola Laufsa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Do katedry na Wawelu nadszedł już pomnik bronzowy kardynała Jerzego ks. Radziwiłła wykonany i odlany przez Piusa Welońskiego. Pomnik ustawiony zostanie w tych dniach w jednej z kaplic katedry.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wobec podanej przez niektóre pisma wiadomości, że władze warszawskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego wysłały do rozpatrzenia i uznania władz centralnych znany projekt t. z. reorganizacyi dyrekcyj szczegółowych tego towarzystwa stwierdza *Czas*, że wiadomość ta jest mylna. Projekt, opracowany na naleganie jenerał gubernatora Czertkowa z polecenia ministerstwa skarbu, jeszcze nie jest zupełnie gotów i przed październikiem do Petersburga nie może być wysłany. Delegacya, wybrana do opracowania projektu, pracuje prawie bez dłuższych przerw nad wykończeniem go, ale rzecz jest bardzo skomplikowana.

Z POZNANIA

(Pocztą.)

— Dzienniki tutejsze podają, że pensya p. Eskowskiej, istniejąca od 45 lat w Poznaniu z prawem publiczności, została zamknięta. Jako powód zamknięcia podano, że uczenice pensyonatu na lekcyach robótek gorliwie uczyły się języka polskiego.

Dr. Koerber w Galicyi.

Prezydent ministrów dr. Koerber przybył wczoraj o 4 popołudniu do Przemyśla; na dworcu powitali go naczelnicy urzędów, a nadto prezes gal. tow. kredytowego ziemskiego dr. Kraiński i marszałek przemyski p. dr. Czaykowski.

W Przemyślu złożył dr. Koerber najpierw wizytę gen. komenderującemu Galgotzyemu, potem zwiedził budynek gimnazyum polskiego, oprowadzany przez dyr. Piątkiewicza, a następnie złożył wizyty biskupom: rz. kat. Pelczarowi i gr. kat. Czechowiczowi. Dalej zwiedził dawny kościół pojezuicki, restaurowany obecnie przez architekta Stanisława Majerskiego, oraz katedrę rz. kat., odnowioną staraniem ks. biskupa Pelczara. Z kolei udał się dr. Koerber do ruskiego instytutu wychowawczego dla dziewcząt, stamtąd do starostwa, po zwiedzeniu którego przyjmował deputacye. Przybyli gen. Galgotzy z generalicyą, ks. biskup Pelczar z sufraganem ks. biskupem Fischerem i kapitułą, ks. biskup Czechowicz z kapitułą, prezes rady powiatowej dr. Czaykowski z przedstawicielami okręgowego tow. gospodarczego z prezesem ks. Władysławem Sapiehą na czele.

Dr. Czaykowski wypowiedział dłuższą mowę, w której zaznaczył, że reprezentacya powiatu przychodzi wspólnie z oddziałem tow. gospodarskiego, ponieważ wspólnie w powiecie pracują i wspólnie troszczą się o ekonomiczne podniesienie powiatu. Reprezentacya ma przekonanie, że rządowi powinno zależeć na dobrobycie tego kraju, lubo jesteśmy świadomi ciężkich stosunków parlamentarnych. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Czaykowski, że tak reprezentacya powiatu, jakoteż oddział towarzystwa gospod. żywią jak największe zaufanie do mężów, na czele kraju stojących, jak namiestnik i marszałek krajowy. Dalej wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czaykowski, iż celem częściowego choćby zaradzenia złego, byłoby koniecznem: 1) aby administracya wojskowa całe quantum grysu oddała do wyłącznej dyspozycyi oddziału tow. gosp. i 2) aby bezpłatnie udzielano soli bydlęcej tak dla mniejszego, jak i większego gospodarza i prosił ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czaykowski, aby rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni sprzedawać ich za bezcen i aby zaprowadzone zostało jak najprędzej szczepienie bydła tuberkuliną na koszt państwa. Mowca zwrócił następnie uwagę ministra na potrzebę przyspieszenia w pow. przemyskim regulacyi Sanu i jego dopływów. Dalej wskazał na niedogodności, jakie powiat ponosić musi z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą, podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, stałych kwaterunków wojskowych, ćwiczeń w strzelaniu podczas żniw i t. p. W końcu wspomniał dr. Czaykowski, że powiat przemyski przeszedł już podobną klęskę braku paszy w r. 1889, wprawdzie nie wskutek posuchy, lecz wskutek wylewu. A jednakowoż wówczas miał powiat to szczęście powitać u siebie cesarza, który na zwróconą przez dr. Czaykowskiego uwagę co do klęski wypodział te pamiętne słowa: *Dem muss abgeholfen werden.* Więc teraz dr. Czaykowski wyraził nadzieję, że p. minister, poinformowawszy się osobiście o stosunkach w powiecie, wyda zarządzenia, aby klęska ta choć w części była złagodzoną.

Dr. Koerber odpowiedział, że rząd zwrócił baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych, zapewnił dr. Koerber deputacyę o najlepszej woli rządu.

Następnie przedstawiła się ministrowi rada m. Przemyśla. Burmistrz dr. Doliński zwrócił uwagę dra Koerbera, że z powodu przemiany Przemyśla w fortecę musiano uchwalić plan regulacyjny, który dotąd gmina przeprowadza własnemi siłami i prosi z tego powodu o subwencyę. Subwencya ta jest tem konieczniejszą, że gmina rozpoczęła już przeprowadzanie rozmaitych inwestycyj, obliczonych na 2,700.000 koron, a tylu ciężarom koniecznym podołać nie może. Mowca prosił również o zwiększenie policyi rządowej.

Z kolei przedstawili się ministrowi reprezentanci władz i urzędów, żydowska gmina wyzn., deputacya 23 gmin z pow. brzozowskiego i miasteczka Dynowa, prowadzona przez posła Zdzisława Skrzyńskiego, z prośbą o opusty podatkowe z powodu suszy i pożaru, o przyśpieszenie regulacyi Sanu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia i pomnożenie liczby geometrów. Na przemówienia deputacyj odpowiedział dr. Koerber, że rząd dołoży starań, aby ich życzenia, o ile możności, były uwzględnione.

Potem udał się dr. Koerber do gmachu sądowego, gdzie go oczekiwał i powitał prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchorznicki i prezydent sądu obwodowego dr. Spławski. Dr. Koerber zwiedził biura, poczem przedstawiono mu grono urzędników sądowych. Tu przyjął prezydent gabinetu deputacyę izb: adwokackiej i notaryalnej.

O godz. 7 wieczorem odjechał dr. Koerber do Lwowa.

Dr. Koerber we Lwowie.

Na dworcu lwowskim oczekiwali wczoraj wieczór prezydenta ministrów marszałek kraju Stanisław hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, wiceprezydenci sądu wyższego Bauch, Dylewski i Przyłuski, radca sądu wyższego Misiński, nadprokurator państwa Hayderer, prokurator Barth, dyrektor policyi Schächtel, marszałek rady powiatowej lwowskiej Dawid Abrahamowicz i zastępca Leopold Baczewski, posłowie prof. dr. Roszkowski i Breiter, prezydent miasta dr. Małachowski oraz wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, radca dworu dyrektor kolei Wierzbicki, st. inspektorowie kolej. Goetz i Gerniger, wreszcie szczupłe grono publiczności.

O godz. 9·30 stanął pociąg krakowski na dworcu; z wagonu salonowego wysiadł pierwszy dr. Koerber, zanim namiestnik hr. Potocki, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki, dalej radca ministerst. Bleyleben, wicesekretarz dr. Bieńkowski i radca W. Zaleski. Dr. Koerber przywitał się z marszałkiem hr. Badenim, następnie z prezydentem Małachowskim, poczem przedstawiali mu się kolejno zebrani dygnitarze. Po przywitaniu odjechał dr. Koerber z namiestnikiem hr. Potockim do pałacu namiestnikowskiego.

Dziś o 8 rano przyjechał dr. Koerber z szefem sekcyi dla spraw galicyjskich w ministerstwie sprawiedliwości Zawadzkim do gmachu sądu krajowego. Tam przywitał go w prezydyum apelacyi prezydent Tchorznicki w towarzystwie wiceprezyd. Dylewskiego i radcy Misińskiego, poczem dr. Koerber zlustrował biura apelacyi i udał się do sali rozpraw, gdzie zebrali się wszyscy urzędnicy sądu cywilnego i karnego oraz prokuratoryi państwa. Tam powitał go prezydent Tchorznicki i tak mówił dalej: „Wasza Ekscelencya nabierze w toku podróży niezawodnie przekonania, że sędziowie tego okręgu, stosując się do intencyi władzy centralnej, starają się wykonywać swój urząd szybko w sposób ściśle bezstronny, odpowiadający ustawom i wymogom obrotu. — Następnie, że nieuchronne niestety wśród tak wielkiego zastępu urzędników wypadki zapoznania obowiązków albo niedostatecznej pilności, przeciw którym zresztą występuje się w sposób przepisany, — zdarzają się tylko wyjątkowo. Jeżeli może mimo to gdzieniegdzie, w każdym razie w rozmiarach nieznacznych, — szybkość albo wyniki postępowania nie dorównują rezultatom, osiągniętym w prowincyach zachodnich, — to spodziewam się ze strony W. Eksc. rozważnej wyrozumiałości — Przyczyną tego nie jest mniejsza wydatność pracy, — lecz po części niektóre właściwości kraju i stron, na które władza sądowa nie ma wpływu. — Oprócz tego przewleka często tok postępowania także niedostateczne — w porównaniu z rozmiarami czynności — obsadzenie wielu sądów siłami kancelaryjnemi i pisarskiemi, — co wstrzymuje szybką expedycyę i wykonanie orzeczeń sądowych“.

„Spełnienie zadania utrudnia znacznie niezwykła rozległość wielu powiatów sądowych tudzież brak sądów obwodowych w Czortkowie i Żółkwi. Już według zasady przyjętej w najw. postanowieniu z 14 września 1852, w myśl której w siedzibie każdej dawniejszej władzy obwodowej miał powstać sąd obwodowy, — byłoby utworzenie sądów kolegialnych w Czortkowie i Żółkwi uzasadnione a dla dobra sądownictwa jest ono niezbędne. Z powodu braku tych trybunałów okręgi sądu krajowego i sądu obwodowego w Tarnopolu obejmują obszary niezmiernie wielkie i taką liczbę ludności, która przyjęta w prowincyach zachodnich liczbę przeciętną przekracza w dwójnasób. Utrudnia to stronom dochodzenie praw, czyni postępowanie drogiem i narusza zasadę bezpośredniego zetknięcia się strony i sędziego w procesie, — co tembardziej jest szkodliwe, ponieważ w tutejszych sporach o wiele częściej, niż gdzieindziej trzeba ustalać stan faktyczny za pomocą długiego szczegółowego postępowania dowodowego.

Dalej podniósł prez. Tchorznicki brak bardzo szkodliwy, który naszemu sądownictwu od dawna dolega, wyrządza stronom, a mianowicie ubogiej ludności wiejskiej niekiedy ciężkie szkody majątkowe i naraża ją na wyzysk spekulantów, a sumienie sędziów, którzy starają się zastosowanie formalnych przepisów ustawy pogodzić z wymogami sprawiedliwości, naraża na ciężkie walki. Jest to sprawa uporządkowania i sprostowania ksiąg gruntowych, które rzeczywistym stosunkom posiadania bardzo często nie odpowiadają, z czego przy egzekucyach i w postępowaniu spadkowem wynikają ciężkie zawikłania i liczne, szczególnie trudne, uciążliwe spory. Poprawa ksiąg gruntowych była już przedmiotem szczegółowych badań; przed 2 laty wyższy sąd kraj. przedkładając swoją opinię o dotyczącym projekcie ustawy przedstawił wyczerpująco stosunki obecne. Sędziowie tego okręgu podjęliby się, gdyby ta ustawa przyszła do skutku, z radością i największą ofiarnością jej wykonania, jakkolwiek ono wymagać będzie niemałej pracy i z ochotą uporządkowaliby księgi gruntowe dla dobra kraju, na pożytek ludności i naszego sądownictwa.

Dr. Koerber, odpowiadając prez. Tchorznickiemu, podziękował mu najpierw za jego działalność i przypomniał, że jego koledzy w sądzie rozjemczym o Morskie Oko nie mogli się dosyć nachwalić jego prawniczego zmysłu krytycznego i jasnego i przekonywującego sposobu przedstawienia rzeczy

Dalej tak mówił dr. Koerber: „Czego pragniemy wszyscy — to da się powiedzieć krótko w kilku słowach: Pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju, jak Galicya, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy. Orzecznictwu ich podlegają dwie narodowości, ludzie rozmaitych wyznań stoją przed ich forum; jakąż lepszą ochronę możnaby tu utworzyć dla sumienia sędziów — jak sprawiedliwe, niepodlegające żadnym wpływom sądownictwo; jakiż większy zaszczyt uśmiechać się może sędziemu, jak opinia, że jest sprawiedliwy. Zapewne, że stawiane sędziemu wymagania rosną bezustannie. Materyał mnoży się, formy postępowania sądowego doznają zupełnego przekształcenia. Nie dosyć na tem, zmieniają się ustawy, według których orzecznictwo ma być wykonywane, zmieniają się czasem nawet w swych zasadniczych podstawach.

„Lecz nietylko ilość materyału jest znacznie większa, także duch, w myśl którego

z ustawą w ręku sprawiedliwość ma być wymierzana, stał się inny i pragnie przystosować się do naszej generacyi. Ongiś każdy wolny mąż nosił broń dla swej obrony, obecnie broni go jego godność ludzka, a ustawodawstwo usiłuje słusznie godność tę do znacznej wysokości podnieść. Jest obowiązkiem sądownictwa kroczyć przytem na czele, gdyż ma ono w swych rękach losy tylu ludzi."

Zwracając się do urzędników, prosił ich dr. Koerber, aby przy spełnianiu swego obowiązku pamiętali nietylko o sprawiedliwości, lecz także o ludzkości, o wartości człowieka.

W końcu zapewnił dr. Koerber, że pamiętać będzie o sprawie pomnożenia sił sędziowskich i o sprawie uporządkowania ksiąg gruntowych.

Teraz przedstawił prezydent Tchorznicki dr. Koerberowi radców apelacyjnych.

Nastąpiło potem w sali audyencyalnej przyjęcie deputacyj. Byli kolejno: delegaci izby adwokackiej, izby notaryalnej, sędziowie obywatelscy sądu lwowskiego, deputacya auskultantów, przełożona SS. Miłosierdzia (z zakładu karnego dla kobiet), deputacye: urzędników kancelaryjnych, personalu dozorców więźni, wreszcie deputacya miasteczek: Jaryczowa, Pomorzan, Wełdzirza i Wilamowic z prośbą o utworzenie tam sądów, oraz miasta Bukaczowiec z prośbą o roki sądowe; w końcu udzielił dr. Koerber kilku audyencyj prywatnych.

Po zwiedzeniu nadprokuratoryi, gdzie zostali przedstawieni urzędnicy nadprokuratoryi, udał się dr. Koerber do więzień przy sądzie karnym, zwiedził je dość szczegółowo, przyczem wyraził uznanie zarządcy ich, p. Schneibergowi.

Po opuszczeniu z pałacu sprawiedliwości udał się dr. Koerber do gmachu namiestnictwa, gdzie w towarzystwie p. namiestnika zwiedził biura prezydyalne, departament przemysłowy, wojskowy, Rady szkolnej poczem w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego, w której zebrani byli wszyscy urzędnicy, powitał dr. Koerbera p. namiestnik przemówieniem, w którem przedstawiwszy dr. Koerberowi urzędników, tak mówił dalej:

„Sprawia mi rzeczywistą radość, że mogę im prawie wszystkim — z nielicznymi wyjątkami — wystawić to świadectwo, iż starają się szczerze obowiązki swoje spełniać z całą sumiennością. W stosunkach, w których pracujemy, zmuszony jestem wymagać od nich wielkiej pilności i ofiarności, by załatwianie spraw administracyjnych odbywało się z tą szybkością i dokładnością, których interes ludności bezwarunkowo się domaga. Żądam od każdego urzędnika, aby przy spełnianiu swego zadania potrzeby ludności miał zawsze przed oczyma i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustawy kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnością. Władze administracyjne winny jednak urzędować nie tylko sprawiedliwie, ale i szybko. Rozwój kraju w ostatnich dziesiątkach lat sprawił, że siły, obrachowane na stosunki dawniejsze, okazują się niedostateczne wobec wymagań dnia dzisiejszego. To też potrzeba największej ofiarności ogółu sił urzędniczych, by administracyę utrzymać na pożądanej wysokości.

„Wasza Ekscelencya wie sam najlepiej, że wprowadzenie niektórych nowych organizacyjnych zarządzeń w dziedzinie administracyi politycznej jest konieczne. Miałem już niejednokrotnie sposobność objawić Ekscelencyi w tej mierze moje zapatrywania i przedkładać odpowiednie wnioski i muszę z najżywszą wdzięcznością zaznaczyć, że znajdywałem u Ekscelencyi zawsze najżyczliwsze zrozumienie i najdalej idące uwzględnienie potrzeb galicyjskiej administracyi politycznej. Raczyłeś Ekscelencya brać zawsze moje wnioski pod najżyczliwszą rozwagę, a w wielu wypadkach czyniłeś im zadość. Niech wolno mi będzie wyrazić nadzieję, że także nadal, w podobnych okolicznościach napotkam u Ekscelencyi tę samą przychylność. Uważam za swój obowiązek z jednej strony pobudzać urzędników do jak największej gorliwości, z drugiej jednak strony dbać w miarę sił o zaspokojenie ich materyalnych potrzeb. Dzisiejsze trudne warunki ekonomiczne sprawiły, że materyalne położenie niektórych urzędników ukształtowało się nader niepomyślnie. Jest to postulatem słuszności dążyć w tym kierunku do zmiany na lepsze i pod tym względem liczę na tę gorącą życzliwość dla urzędników, której tylokrotnie dałeś dowody. Mam nadzieję, że uda się wynaleść środki i drogi, które doprowadzą do pożądanego polepszenia stosunków.

„Wasza Ekscelencya miał już sposobność przypatrzeć się działalności kilku politycznych władz i przekonać się o ich dokładnem funkcyonowaniu. Wiem dobrze, że w niektórych kierunkach, zwłaszcza u władz instancyi drugiej, osiągnięcie jeszcze wyższego stopnia doskonałości jest możliwe i konieczne. Spodziewam się, że przyszłość nadarzy mi szczęśliwą sposobność do skonstatowania dalszego pod tym względem postępu".

Dr. Koerber w odpowiedzi swej p. namiestnikowi złożył najpierw, powolny c e s a r s k i e m u w e z w a n i u gorące podziękowanie hr. A. Potockiemu za to, że z gotowością stanął na czele administracyi tego kraju. Tak jak ja — mówił dr. Koerbej — jestem z tego dumny, że cesarzowi przedłożyłem w tej mierze w swoim czasie najpoddańszy wniosek i sądzę, że w ten sposób dałem najwymowniejszy wyraz mojemu usposobieniu dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, tak również kraj i szczepy w nim zamieszkałe powitały decyzyę Waszej Ekscelencyi z radością i czują się szczęśliwe, wiedząc, że powierzone są pieczy Waszej Ekscelencyi. Jakkolwiek rozmaitość politycznych zapatrywań wywołuje niektóre różnice, to przecież mogę z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić, że bezstronność i dobra wola Ekscelencyi znajdują echo w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego namiestnika. Spokój w Galicyi ugruntował się, każdy poszczególny mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swego prawa. Jestem pewny, że uda się Ekscelencyi usunąć wszelkie niezgody w kraju, a w ten sposób urzeczywistnić zamiary rządu, skierowane ku dobru mieszkańców tego kraju.

Zwracając się potem do urzędników, wzywał ich dr. Koerber, aby szli za swoim szefem w bezwarunkowem posłuszeństwie i wiernem oddaniu. Zadanie urzędników nie jest łatwe. Galicya jest krajem, pełnym odrębnych właściwości i nie mają racyi ci, którzy oceniają ją własną miarą z dalekiej odległości. Jeżeli nie wszystko jest tu tak, jak w innych krajach, to ta różnica ma swoją przyczynę i trzeba tę przyczynę naprzód usunąć, zanim można będzie żądać, by ustał także stan rzeczy, z tej przyczyny wynikły. Zadaniem urzędników jest dowieść kompletnej bezstronności, najżywszej gorliwości, najgorętszego zajęcia się interesami ludności.

„Wiem — mówił dr. Koerber — że panowie zdajecie sobie z tego sprawę i stwierdzam chętnie, iż staracie się zachęcić kraj do pełnego rozwinięcia swojej energii, ale zależy mi na tem, by przy tem osobistem spotkaniu zwrócić uwagę panów na jedno: Pamiętajcie o tem zawsze, że służycie państwu i przed państwem odpowiadacie. Wasze pozycye są z wielu powodów nader drażliwe. Z wielu stron patrzą na was. Kierujcie się w waszem całem działaniu w ten sposób tem pragnieniem, abyście mogli zawsze odczuwać zadowolenie ze sposobu, w jaki służycie państwu i krajowi. Stwierdzam chętnie, że w starostwach, których czynności mogłem się dotąd osobiście przypatrzeć, znalazłem u urzędników poważne dążenie do tego, by odpowiednio do zarządzeń p. namiestnika załatwiać sprawy z pospiechem i mam pewną nadzieję, że gorliwość ta nigdy nie osłabnie. Taki sposób traktowania spraw nietylko podnosi znaczenie władz politycznych w kraju, lecz także wzmacnia zaufanie ludności do nich. Przekonałem się również, że personal nie wszędzie jest liczebnie dostateczny i że powoli będzie się musiało wziąć pod rozwagę dalsze jego powiększenie".

Następnie przeszedł dr. Koerber do sali audyencyonalnej w namiestnictwie, aby przyjmować reprezentantów instytucyj i władz.

Pierwszy przybył marszałek kraju St. hr Badeni wraz z członkami wydziału kraj. i w kilku słowach powitał dr. Koerbera.

Dr. Koerber podziękował marszałkowi za powitanie, przyczem zaznaczył, że gdy galic. wydział krajowy przed czterdziestu trzema laty zebrał się po raz pierwszy, wszystko leżało w Galicyi prawie odłogiem. Zmiana, która odtąd dokonała się, jest wprost imponująca. Jakże odmiennie przedstawia się dziś szkolnictwo, urządzenia dobroczynne, sieć dróg krajowych; jak wiele zdziałał wydział krajowy dla regulacyi rzek, dla rozwoju rolnictwa, do jak znacznego rozwoju doprowadził przedewszystkiem sprawy gminne.

Z kolei przybyli arcybiskup ks. Bilczewski na czele kapituły rzym.-kat., ks. mitrat Bielecki na czele kapituły grecko-katolickiej i arcybiskup ks. Teodorowicz z kapitułą ormiańską.

Imieniem rady m. Lwowa powitał dr. Koerbera prezydent M a ł a c h o w s k i i po dłuższej przemowie wręczył mu memoryał z postulatami miasta Lwowa, i wyrażeniem nadziei, że Lwów nareszcie otrzyma subwencyę państwową, o którą od ośmiu lat kołacze.

Dr. Koerber podziękowawszy, mówił dalej: Lwów szybkimi krokami posuwa się naprzód; wiele publicznych zakładów błyszczy jeszcze pokostem świeżości; posiadają też one wyborne urządzenie. Pod tym względem nie ma na szczęście różnicy pomiędzy ludami kulturnymi; każdy naród przyswaja sobie chętnie zdobycze drugiego, nie pytając o pochodzenie. Mimo to wam na dalekim (?) Wschodzie nie tak to łatwo, jak innym miastom, którym formalnie wszystko znoszą do domu. Nie wolno przytem zapominać, że ludność nie jest bogata, że tylko ciężką pracą zdobywa sobie środki, jakich domaga się pojęcie nowoczesnego miasta. Tem większe uznanie należy się stolicy Galicyi za jej rozwój w ostatnich lat dziesiątkach! Kończąc zapewnił dr. Koerber, że pamiętać będzie o sprawach Lwowa.

W zastępstwie gal. T o w a r z y s t w a g o s p o d a r s k i e g o przybyli wiceprezesowie Stanisław Brykczyński i Artur Zaremba Cielecki w towarzystwie członków komitetu Jerzego Turnaua i dyrektora Juliusza Frommla. (Prezes dr. Włodzimierz Kozłowski na urlopie).

Wiceprezes Stanisław Brykczyński, wręczając dr. Koerberowi memoryał — którego treść na innem miejscu podajemy powitał go i polecił łaskawej jego opiece potrzeby i żądania naszego kraju. „W ostatnich latach — mówił p. Brykczyński — kraj nasz wielkie nawiedzały klęski. W przeszłym roku ogromne wylewy, w tym roku niebywała posucha zniszczyły wszelkie nadzieje rolników. Liczne pożary, które kraj nasz głównie z powodu tak wielkiej posuchy nawiedziły, spowodowały nader dotkliwe, a w naszych stosunkach prawie niemożliwe do pokrycia straty.

Już teraz z powodu zupełnego braku paszy gospodarze zmuszeni są zbywać za bezcen swoje inwentarze, a długoletnia praca towarzystwa gospodarskiego w kierunku podniesienia chowu bydła może pójść na marne. Ogólny nieurodzaj kartofli, tej podstawy wyżywienia u naszego włościanina, grozi widmem głodu. Dlatego też Ekscelencyo z pełną ufnością udajemy się o pomoc do rządu, a w memoryale, który Ci mam zaszczyt przedłożyć, wskazujemy najbardziej piekące potrzeby rolnictwa, których zadosyćuczynienia usilnie się domagamy".

„Przekonani o Twych Ekscelencyo najlepszych dla kraju naszego chęciach, gorąco żądania nasze Ci polecamy z tą pełną nadzieją, że je dokładnie zechcesz rozpatrzyć i dołożysz wszelkich starań, by potrzebom tego wielkiego a tak bardzo nawiedzonego klęskami kraju zadosyć się stało".

Dr. Koerber odpowiadając przyznał, że życzenia właśnie co wyrażone zasługują na troskliwą uwagę rządu Galicyę dotąd żywi przeważnie jej rolnictwo, zasługujące tem bardziej na poparcie, że już obecnie bierze ono w znacznym stopniu udział w zaopatrzeniu potrzeb innych także krajów państwa, a raz dostawszy się na możliwe do osiągnięcia wyżyny, spełniać będzie mogło to zadanie w jeszcze obfitszej mierze. Rozkwit tedy uprawy roli w tem Królestwie leży nietylko w interesie kraju, lecz także i to w wysokim stopniu, w interesie państwa. Niestety jednak musi rolnictwo walczyć nietylko z trudnościami ogólnej sytuacyi ekonomicznej; musi ono pokonywać także kaprysy przyrody.

W r. z. nawiedziła kraj ten klęska powodzi, obecnie zaś patrzy rolnik na zniszczenie swych nadziei przez posuchę. Rząd świadom jest swych obowiązków, rząd wie, że w takich nieszczęśliwych wypadkach rzeczą jego jest pośpieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski.

Podobnie jak dotąd w podobnych wypadkach, wdrożył rząd i w roku obecnym a to z inicyatywy namiestnika akcyę ratunkową, która z pewnością przeprowadzona zostanie jak najenergiczniej w stosunku do istotnych potrzeb i rozporządzalnych środków.

W dalszym ciągu przybyli: Rada szkolna krajowa z wiceprezydentem Płażkiem na czele, krajowa dyrekcya skarbu z wiceprezydentem dr. Korytowskim, prokuratorya skarbu z prokuratorem Englem, senat akademicki reprezentowali: prof. radca dworu dr. Rydygier, radca dworu Kadyi, profesorowie dr. Janowicz i dr. Kolessa, dalej byli: dyrektor poczt radca dworu Seferowicz, dyrektor kolei Wierzbicki z zastępcami dyrek. Listowskim i Rybickim, Towarzystwo kredytowe ziemskie z prezesem Kraińskim, Rada powiatowa lwowska z prezesem Abrahamowiczem i wiceprezesem dr. Baczewskim, dyrektor policyi Schechtel, bank krajowy z pp. Laskowskim i Zgórskim, gal. Kasa Oszczędności z prezesem Stanisławem Niezabitowskim i dyrektorami Nikorowiczem i Stroynowskim, bank hipoteczny z dyr. Bielańskim, liga dla popierania przemysłu z ks. A. Lubomirskim i Ciuchcińskim, potem korporacye żydowskie, dalej deputacye Ruskiej Rady, Instytutu Stauropigiańskiego, Narodnego Domu, Ruskiej Matyci itd.

W końcu przyjął jeszcze dr. Koerber deputacyę ruskiego tow. „Narodna Rada", pod przewodnictwem posła Romańczuka, która to audyencya odbiła się później tak przykrem echem, o czem piszemy poniżej pt. „Demonstracya Rusinów", poczem udzielał jeszcze dr. Koerber audyencyj prywatnych, które trwały do godziny 2·20 popołudniu.

O godzinie 2 popołudniu odbyło się w kasynie narodowem śniadanie, dane przez prezydenta apelacyi Tchorznickiego na 34 nakryć, w którem oprócz dra Koerbera i jego otoczenia oraz gospodarza wzięli udział szefowie wszystkich tutejszych władz.

Demonstracya Rusinów.

W sali Filharmonii odbył się dziś przedpołudniem wiec ruski, zwołany przez „Narodną radę". Wiec był bardzo liczny, sala wypełniona szczelnie. Wśród obecnych przeważają chłopi, w pokaźnej liczbie przybyli też księża ruscy. Obrady zagaił dr. Kość Lewicki, poczem do prezydyum wybrano dra Teofila Okuniewskiego jako przewodniczącego, ks. Onyszkiewicza i posła Huryka jako zastępców. Referat spoczywał w ręku dra Eugeniusza Lewickiego, redektora *Diła*, który w dłuższem przemówieniu usiłował wykazać „upośledzenie" narodowości ruskiej w administracyi, szkolnictwie itd., poczem przedstawił następującą rezolucyę:

Ogólno-narodowy wiec galicyjskich Rusinów z okazyi przyjazdu austr. prezydenta ministrów dra Koerbera konstatuje jednomyślnie, że administracya Galicyi, oddana z umysłu w ręce sztucznie stworzonej polskiej większości, działa od szeregu lat świadomie i systematycznie na zniszczenie Rusi, a jako środków ku temu używa wszelkiego rodzaju bezprawi i demoralizacyi, że owa eksterminacyjna akcya polskiej administracyi przeciw ruskiemu narodowi jest prowadzoną pod protektoratem i za widoczną zgodą centralnego rządu, a także, że wszelkie dotychczasowe skargi Rusinów na bezprawia galicyjsko-polskiej administracyi mimo oczywistej prawdziwości nie odniosły dotąd żadnego skutku, że dr. Koerber prowadzi tę samą politykę względem ruskiego narodu jak i jego poprzednicy i wyraża mu z tego powodu swe votum nieufności — a zarazem wyraża specyalnie protest całego ruskiego narodu z powodu mowy tegoż prezydenta ministrów wygłoszonej w austr. parlamencie, w której dr. Koerber odesłał Rusinów z ich skargami do galicyjskiego sejmu, wreszcie, że wiec czyni odpowiedzialnymi za powyższą politykę austryackiego rządu tak w kraju, jak w państwie decydujące sfery w Austryi.

Dodatkowo odczytał referent memoryał, który deputacya Rusinów przedłożyć miała na dzisiejszem posłuchaniu dr. Koerberowi. Wniósł też, by wiec uchwalił zsolidaryzować się w zupełności z postulatami, w memoryale tym przedłożonymi.

Po referacie dr. Lewickiego rozpoczęła się dyskusya, w której głos zabierało bardzo wielu mowców. Dla scharakteryzowania poziomu tych przemówień wystarczy nadmienić, że prawie wszyscy mowcy opowiadali najrozmaitsze historyjki i zajścia w poszczególnych miejscowościach Galicyi wschodniej a opowiadaniom tym towarzyszyły na przemian jużto wybuchy wesołości, jużto okrzyki „hańba" lub „sławno".

W czasie tych przemówień nadeszła deputacya Rusinów, która była na audyencyi u dr. Koerbera. Imieniem jej zdał sprawę z posłuchania poseł Romańczuk. Oświadczył on, że minister prezydent po wysłuchaniu jego przemówienia, w którem podniósł skargi na ucisk Rusinów w Galicyi, odpowiedział wyrażeniem nadziei, że obecny namiestnik Galicyi hr. Potocki daje wszelką gwarancyę, że się Rusinom żadna krzywda nie stanie. Zapewnił też, że rząd centralny, który dąży do tego, by wszystkie narodowości były w państwie równouprawnione, dba o to, by ustawy były należycie wykonywane.

Po wyrażeniu przez wiec podziękowania deputacyi, w szczególności p. Romańczukowi, zabrał głos p. Cegielski i w namiętnem przemówieniu skrytykował odpowiedź dra Koerbera na żale Rusinów, nazywając ją figą, jaką rząd dał Rusinom za ich lojalność dotychczasową. Nadto postawił rezolucyę, w której wiec nie przyjmuje tej odpowiedzi do wiadomości, wyraża prezydentowi ministrów votum nieufności i oburzenie za tę odpowiedź.

Mimo protestu obecnego na wiecu komisarza policyi rezolucyę tę wśród ogłuszających krzyków i oklasków uchwalono, poczem przewodn. Okuniewski wiec o godz. $1^{3}/_{4}$ popołudniu zamknął.

Zabrzmiała wówczas chóralnie śpiewana pieśń nienawiści: „Ne pora, ne pora" i z tą pieśnią na ustach uszykowali się wiecownicy w olbrzymi pochód, który powoli ruszył ul. Krakowską, Halicką, pl. Bernardyńskim i ul. Czarnieckiego ku namiestnictwu, wznosząc po drodze okrzyki „pereat Koerber", hańba itp. Policya była widocznie nieprzygotowaną zupełnie na tę demonstracyę, gdyż demonstranci dostali się zupełnie bez przeszkód aż do rogu ul. Łyczakowskiej. Dopiero tam zjawił się silny oddział policyantów pieszych i konnych, którzy zastąpili drogę pochodowi. Wnet też przyszło do burzliwych zajść, które skończyły się pokaleczeniem kilku osób i licznemi aresztowaniami. Ponieważ mianowicie tłum nie cofał się, lecz chciał posunąć się naprzód ku namiestnictwu, policya konna wystąpiła z dobytymi pałaszami na demonstrantów, wypierając ich w tył ku pl. Bernardyńskiemu. Napór ten wywołał ogromny popłoch, tłum rzucił się na wszystkie strony do ucieczki, mimo to kilka osób zostało zranionych jużto szablami żołnierzów, jużto kopytami końskiemi.

Rozpoczęły się też zaraz aresztowania, między innymi aresztowano ks. Sielińskiego.

MEMORYAŁ towarzystwa gospodarczego.

Memoryał, wręczony dziś dr. Koerberowi przez del. tow. gospodarczego, zawiera w 10 puktach wyłuszczone piekące potrzeby krajowego gospodarstwa. W pierwszym rzędzie niewyczerpanie w r. b. kredytu, na budowę kanałów i regulacyą rzek przeznaczonego. Dalej nieuwzględnienie przez rozporządzenie ministerstwa handlu rezolucyj izby poselskiej uchwalonych równocześnie z ustawą wodną a domagających się zjednoczenia całego gospodarstwa wodnego (a więc zalesienia źródłowisk, zabudowania potoków górskich, regulacyi górnych biegów rzek i melioracyi) w jednolitą organizacyę na wzór krajów ościennych. Następnie wykazano niedostateczność subwencyj, udzielanych przez rząd na cele gospodarstwa i upośledzenie w tej mierze Galicyi w obec innych krajów koronnych. W szczególności obojętność na upadek chowu koni rolniczo-roboczych, któremu bezwarunkowo zaradzić należy.

Uzasadniono w dalszym toku niezbitą potrzebę indywidualizacyi taryf kolejowych, upaństwowienia kolei Północnej, popieranie cukrownictwa krajowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia i ułatwień dla włościan przy nabywaniu drzewa bukowego i opałowego z lasów kameralnych.

Nie pominięto wreszcie klęski posuchy, która tego roku kraj nasz nawiedziła i grozi nie tylko zatratą bydła i koni, ale i niebywałym przednowkiem.

Żywimy niepłonną nadzieję, że zabiegi Towarzystwa gospodarskiego znajdą w osobie ministra Koerbera poplecznika i przyczynią się do złagodzenia dotkliwych klęsk.

Telegramy i telefonematy.

Brak paszy w Rumunii.

Bukareszt 31 sierpnia. Rząd zniósł cła importowe od siana, słomy i innych artykułów paszy.

Bokserzy.

Szangaj 31 sierpnia Biuro Reutera donosi z Tamingtu (prow. Peczeli), że daje się znów zauważyć silny ruch Bokserów. Wicekról Juanszikaj wydał zarządzenia celem obrony misyj katolickich.

Rzym 31 sierpnia. *Osservatore Romano* donosi, że biskup z Laval wczoraj dobrowolnie złożył w ręce papieża zarząd swej dyecezyi w myśl przepisów prawa kanonicznego.

Paryż 31 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Aten, że ks. Jerzy grecki wczoraj wyjechał do Kopenhagi; chce on odwiedzić kilka dworów europejskich, aby uzyskać przyrzeczenie uznania przyłączenia Krety do Grecyi. Książę oświadczył, że w razie nieprzyjęcia tej propozycyi nie ma już zamiaru objąć po upływie obecnego terminu tj. 31 grudnia 1905 ponownie urzędu komisarza Krety.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Pod Liaojanem.

Petersburg 31 sierpnia. Ros. Ajencya tel. donosi z Mukdenu: Wczoraj rano toczyła się koło Liaojanu bardzo z a c i ę t a walka. Wszystkie usiłowania Japończyków, by obejść nasze skrzydło, nie udały się. Słychać, że nieprzyjaciel stracił więcej, jak 10 dział. Szczegółów brak.

Petersburg 31 sierpnia. Generałlejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą wczorajszą: Japończycy atakowali dziś (w t o r e k) od godz. 5 rano aż do godz. 9 wieczór nasze przednie pozycye koło Liaojanu na lewym brzegu rzeki Taitsiho. Ogień artyleryi i karabinowy dochodził kilkakrotnie do największej gwałtowności. Najsilniejsze ataki wykonali Japończycy na nasze pozycye w centrum i na prawem skrzydle. Odparliśmy liczne ataki nieprzyjacielskie, przyczem nasze wojska wykonały również szereg ataków na całym froncie na Japończyków. Przyszło do walki na b a g n e t y. Kilka podczas walki zajętych przez Japończyków pozycyj odebrano im napowrót. Podczas pojedynku artyleryi rywalizowały nasze baterye ze skutkiem z bateryami nieprzyjacielskiemi.

Około godz. 4 popoł. spostrzeżono, że znaczne siły nieprzyjacielskie starają się obejść nasze prawe skrzydło. Ściągnięto kilka batalionów z głównej rezerwy i te ruszyły na Japończyków. Po długiej walce udaremniono ich manewr obejścia i zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu.

Okręty rosyjskie.

Barcelona 31 sierpnia. Krążownik rosyjski „Don" wyruszył na pełne morze celem poszukiwania za angielskimi okrętami, wiozącymi kontrabandę.

W. ks. Borys.

Petersburg 31 sierpnia. Wielki ks. Borys Włodzimierzowicz przybył tu wczoraj wieczór.

Ros. Agencya telegr. oświadcza, że pogłoski, rozpowszechniane w zagranicznej prasie o rzekomym zatargu między Borysem a Kuropatkinem, są nieprawdziwe, czego dowodem jest to, że Wielki książę Borys po dwu tygodniach wróci znów na pole wojny.

To i owo.

Samolub.

— Mój narzeczony umarł na krótki czas przed mojemi imieninami.

— Słyszałam!... On był zawsze takim samolubem!

Dział rolniczy.

a **Z powodu klęski posuchy** wydał p. namiestnik hr. Potocki następujące nadzwyczaj pożądane i dobroczynne rozporządzenie: „Do wszystkich zarządów lasów i dóbr państwowych. Niebywała klęska posuchy, która nawiedziła kraj nasz w bieżącym roku i zagraża szczególnie posiadaczom mniejszych gospodarstw wiejskich niebezpieczeństwem, że z braku paszy i ściółki nie będą mogli utrzymać przez zimę swego żywego inwentarza, nakłada na zarząd dóbr państwowych obowiązek niesienia pomocy ludności klęską tą dotkniętej. Polecam przeto zarządowi, aby ułatwiał ludności wiejskiej nabywanie trawy i liścia na karmę dla bydła przydatnego (jasion, lipa, iwa, leszczyna, jawor, osika, buk, dąb, olsza), tudzież mchu i ściółki w lasach tamtejszych, jednakże z wyłączeniem lasów, mających grunta piaszczyste, a to wydając licencye odnośne z opustem 50 procent cen taryfowych. O zarządzeniu tem ma zarząd zawiadomić natychmiast interesowane zwierzchności gminne."

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 31 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·70, pszenica nowa 9·40 do 9·60, żyto gotowe 7·25 do 7·50, nowe 7·— do 7·30, owies obroczny gotowy 7·20 do 7·50, nowy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 6·75 do 7·00, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, rzepak 10·25 do 10·60, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·60 do 7·00, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·75 do 10·25, kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 8·60 do 8·85, chmiel za 56 kilo od 200 do 220, koniczyna czerwona 75·— do 80·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 17·— do 17·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 30 sierpnia 1904 w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba, dowozy znaczne.

Pszenica biała od koron 9·90 do 10·10, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·90 do 10·15, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—. Żyto krajowe 0·— do 0·—, targowe 7·90 do 8·—, tranzyto —·— do —·—, węgier. 0·— do 0·—. Jęczmień browarny 7·75 do 8·25, na krupy 6·90 do 7·40, na paszę 0·— do 0·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·15 do 7·25, Proso zwykłe 6.50 do 7·00. Tatarka 8·50 do 9·20. Kukurydza nowa 0·00 do 00·0, stara 8·30 do 8·60. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinqnantin stara 8·30 do 8·60. Groch Wiktorya 11·50 do 13·—, zwykły 10·— do 11·00, pastewny 10·— do 11·. Fasola cukr. 13·50 do 15·00. długa 11·50 do 12·50, krótka 10·50 do 11·50, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 0·00 do 0·00. Wyka 7·00 do 7·75. Rzepak zimowy 11·— do 11·25, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·— do 11·50. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·25 do 11·75. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —.—. Otręby pszenne 5·40 do 5·60, żytne 5·50 do 5·70. Mąka czerwona 6·60 do 6·70. Ofagi 4·60 do 0·—. Słoma żytnia długa 0·— do 0·—, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastew. 5·— do 5·60, Soczewica 15·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 31 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·75 do 10·76 na maj 0· do 0·00 na październik 10·45 do 10·46 żyto na kwiecień 8·25 do 8·27, na październik 7·93 do 7·94, owies na październik 7·06 do 7·07, na kwiecień 7·30 do 7·31, kukurudza na maj 7·31 do 7·32 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·— do 0·00 na wrzesień 7·32 do 7·33, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 31 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·20 do 11·45, żyto 8·15 do 8·30, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna.

Wiedeń dnia 31 sierpnia. Cukier 25·50 do 25·60 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 54·00 do 54·50.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·50, węgierskiego zakładu kredytowego 759·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 434·00 Bankvereinu 534·00, Bodencredita 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 637·00, kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 422·00, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 443·25, Rima Muranya 504·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2314, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 242·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1015, oblig węg. indemniz. 97·25, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 131·—, marki 117·20 ruble 253·25.

Frankfurt dnia 31 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Berlin dnia 31 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 202·90, Disc. Commandit. 189·90.

Paryż dnia 31 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Trzy procentowa renta 98·32 Mąka 30·35.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 31 sierpnia 1904. Eksc. Jaworski z Wiednia, L. br. Bruckmann z Monasterzysk, W. Pilz z Rozdołu, A. Kunz z Podwerbca, Bobelak ze Stanisławowa, br. Osuchowski z Ostrowczyk, K. Turowski z Krakowa, M. Burzyński z Buczacza, S. Zawistowski z Supranówki, J. Ujejska z Dynysowa.

= **Siostry szkolne de Notre Dame** otwierają z dniem 15 września przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. II p. (obok Kasy oszczędności) prywatną szkołę żeńską z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Zakład ten wychowawczy będzie 9-klasową szkołą wydziałową; w bieżącym jednak roku szkolnym tylko cztery niższe klasy wchodzą w życie. W miarę zgłoszeń otworzy się w roku następnym kursy wyższe i poczyni się kroki w celu uzyskania dla szkoły prawa publiczności. Kierownikiem szkoły z ramienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego będzie ks. B. J. Handl, dotychczas katecheta w tutejszej szkole ewangelickiej.

Wpisy odbywać się będą od 25 bm. do 15 września br. codziennie rano od godziny 9—12 w sali kongregacyi maryańskiej ul. Jagiellońska 3 II piętro. Wpisowe wynosi 5 koron.

23

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

La Fenice jest jednym z najpiękniejszych teatrów we Włoszech, posiadających najwspanialsze teatry w Europie; rywalizuje tylko z teatrem La Scala w Medyolanie i San Carlo w Neapolu. Wejście, lubo mniej wytworne, prowadzi do sali okazale udekorowanej o białych i niebieskich barwach, z pięcioma piętrami lóż, czyniącej imponujące wrażenie, gdy jest wypełniona publicznością po brzegi. Przedstawienie opery Derstala zapowiadało się świetnie. Wyższe towarzystwo weneckie, tak gnuśne w zwykłych warunkach życia, gorączkowo podniecone zostało wieścią, że twórca „Erinu“ znajduje się w Wenecyi i prawdopodobnie obecnym będzie przy wykonaniu swego dzieła. O zaciekawieniu ogólnem świadczył fakt, że w wilię przedstawienia wszystkie bilety wysprzedane były w kasie.

Impresario nie mógł sobie dać rady z nawałem zajęć, a na domiar powodzenia zapowiadano przybycie brata króla, księcia Palermo, przyjeżdżającego umyślnie na tę ucztę artystyczną z Padwy, gdzie dowodził korpusem armii. Wiadomość tę udzielili Derstalowi podczas obiadu w hotelu Brandonowie, mile zdziwieni, że artysta uprzedzony już został o tem, co miało nastąpić wieczorem a co Amerykanie pragnęli taić do ostatniej chwili; sądzili bowiem, że taka niespodzianka sprawi przyjemność kompozytorowi.

— Trudno liczyć na to — dowodził Henryk — iżby wiadomość powtarzana przez ust tysiące nie doszła uszu artysty. Wenecya jest miastem w śnie pogrążonem, ale przebudza się niekiedy. Czy wiesz, Derstalu, że wszystkie ładne kobiety z arystokracyi znajdą się dzisiaj na przedstawieniu dzieła twego? Są między niemi blondynki rudawego odcieniu, wsławionego przez Tycyana.

— Woda po dwadzieścia franków za flakon z odpowiednim składem chemicznym fabrykuje na żądanie takie blondynki — zawołała śmiejąc się Zuzanna, dumna ze swoich gęstych ciemnych włosów — barwa blond wenecka stała się obecnie artykułem handlu.

— Zatem jedna więcej wyróżniająca cecha lokalna zatarta — wtrącił Henryk — z czasem wszystko tu zaniknie, cudowne miasto utonie bez śladu. Gnić muszą niewątpliwie pale, na których zbudowano domy. Czy zauważyliście na placu św. Marka nierówność płyt kamiennych z powodu zapadania się gruntu? Wenecya nie wytrzyma niszczącego wpływu czasu; roztopi się w falach morza, niby kawałek cukru w szklance wody.

— My inaczej budujemy nasze miasta — oświadczyl z dumą Brandon — kamień i żelazo są rękojmią ich trwałości.

— Bądźmy jednak sprawiedliwi — mówiła pani Brandon. — Dla ludzi, nie zajętych wyłącznie interesami pieniężnymi, pobyt w tych naszych miastach nieznośny. Rażą niemile oko swoją jednostajnością, niechlujstwem; dzielnice jedynie zamieszkiwane przez bogatych bywają zamiatane; życie w nich czcze, nudne.

— Dlatego to nasze współobywatelki, nabrawszy upodobań w zbytku i subtelnościach cywilizacyi, większą część czasu spędzają w Europie. Rząd usiłuje obcym przybyszom utrudniać osiedlanie się w Ameryce dla oszczędzania krajowcom groźnej konkurencyi; niebawem będzie zmuszony wzbronić Amerykanom wydalania się z ojczyzny, aby zapobiedz, iżby gromadzone za Oceanem pieniądze nie zostały wydawane w Europie.

— Czy dla pani przykry pobyt we własnym kraju? — pytał Derstal Zuzanny.

— Niech mnie Bóg od niego chroni. Trudno tam oddychać.

— Cywilizacya europejska — dowodził Henryk — jako rezultat odwiecznej kultury umysłowej, wydelikatniła mózgi, osłabiając rasę. Naród amerykański silniejszy, śmielszy, praktyczniejszy od narodów starego kontynentu, jest jakby w pierwotnej fazie intelektualnego rozwoju; dużo się musi nauczyć, zanim w subtelnościach ducha dorówna Europejczykom. Będzie wielkim, bo jest silnym, ale ta siła słabnąć zacznie w miarę podnoszenia się jego umysłowego poziomu. Stając się dystyngowanym, stanie się anemicznym. W chwili, gdy rozwinie w sobie poczucie artystyczne i zacznie tworzyć arcydzieła, blizkim będzie neurastenii, wytwarzanej z nadmiaru cywilizacyi.

— Z tem wszystkiem idźmy posłuchać dobrej muzyki — przerwał Brandon ze śmiechem — czeka na nas gondola.

Rzęsiście oświecona sala teatru La Fenice przepełniona była publicznością. Członkowie orkiestry schodzili się wcześniej, spoglądając ciekawie na loże, zajmowane przez strojne damy. Wszędzie panował ruch, ożywienie. Najpierwsze arystokratyczne rody pragnęły brać udział w przedstawieniu. Po lewej stronie sceny loża pierwszego piętra przygotowaną była dla brata króla i jego świty; po prawej pierwszorzędną lożę zajęli Brandonowie z Derstalem. Przybywszy przed podniesieniem kurtyny, przypatrywali się zebranemu towarzystwu, słuchali ich głośnych rozmów, strojenia instrumentów, panującej dokoła wrzawy.

— Jaka to różnica ze znudzoną i posępną publicznością paryską! — zauważył Derstal. — Widoczne, że ci wszyscy ludzie przyszli dla zabawienia się, a nie dla spełnienia niemiłego obowiązku; przychodzą wcześnie, aby nic nie stracić z widowiska. Niema tu „świetnych pań“, przybywających do teatru po dziewiątej dla większego efektu.

— Nie obmawiaj Paryżan; mamy ich niemało w sali. Widzę Gabriant'a w pierwszym rzędzie krzeseł — rzekł Henryk.

— Jakto? Gabriant'a adwokata?

— Tak jest; posiada w Wenecyi wspaniały pałac, jak gdyby był potomkiem dożów.

— Ah! dojrzał mnie... składa nawet ukłon!

Derstal zły, cofnął się w głąb loży za Brandona.

— Nic to nie pomoże — żartowała Zuzanna — obecność pana została ujawnioną. Za pięć minut cała sala będzie wiedziała, gdzie szukać cię wzrokiem. Ot, teraz już Gabriant wieść tę głosi sąsiadom... Musisz, kochany mistrzu, znosić z rezygnacyą przykrości, jakie pociąga za sobą sława... Konieczne to następstwo twego rzemiosła.

Rzeczywiście dowcipny, złośliwy adwokat Gabriant powiadamiał sąsiadów: margrabiego Vercelli, prezesa klubu szlacheckiego i malarza Corazon o odkryciu, jakie zrobił w loży Brandonów.

Vercelli zwierzył się z tem siedzącemu po lewej ręce generałowi Garalta, a malarz oficerowi austryackiemu, zajmującemu obok niego miejsce. Wiadomość podawana kolejno do ucha obiegła całą salę; dyrektor orkiestry Verga, siadając przed pulpitem, odwrócił głowę, usiłował dojrzeć znakomitego kolegę. „Autor obecny“ powtarzali muzykanci i niby pułk, szykujący się do ataku w przytomności naczelnego wodza, wszyscy artyści zapragnęli wyróżnić się wyjątkową dokładnością wykonania.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·33, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow- Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.